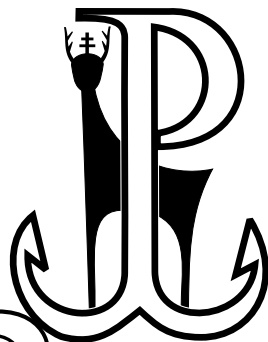
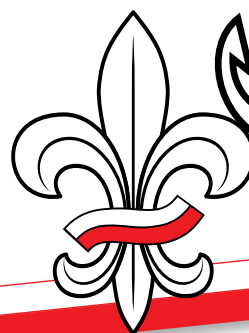




Wykus

2016



ISSN 1505-2176, NR 21, ROK 2016

Jednolitość wydana staraniem Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT i Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej

W NUMERZE:

- strona **2**
 - Wykusowa pamięć
- strona **3**
 - Najmłodszy cichociemny. Kazimierz Śliwa „Strażak 2”, „Łom”, „Ziuk”
- strona **4**
 - Zapal gwiazdę. Wanda Pomianowska „Warta”
- strona **5**
 - Pseudonimy konspiracyjno-partyzanckie jako kategoria nazw własnych
- strona **6**
 - Fanisławice według „Ryma”
- strona **7**
 - Żyroskop rakiet V-2
- strona **8**
 - Wykus 1988. Patriotyczne rekolekcje
- strona **9**
 - Komendant Jan Piwnik „Ponury” powrócił
- strona **10**
 - Miejsca pamięci w okolicach Wykusa
- strona **12**
 - Zbigniew Marian Męczyński „Zawadzki”
- strona **13**
 - Tadeusz Obara „Zbyszek”, „Szczupak”
- strona **14**
 - Matylda Regina Stambuldys „Matylda”
- strona **15**
 - Józef Nikodem Czernikiewicz „Sęk”
 - Mieczysław Sitek „Wiktor”, „Kut”
- strona **16**
 - 20 lat współpracy
- strona **19**
 - Jeśli my zapomnimy...

*... Choć z dala swą mamy
rodzinę i bliskich,*

*My polscy żołnierze
od Gór Świętokrzyskich ...*

Andrzej Gawroński
„Więc szumie nam jodły piosenkę”

Cichociemni – 316 bohaterów

W okresie II wojny światowej powstało szereg jednostek specjalnych prowadzących działania za liniami wroga. Jedną z najbardziej elitarnych grup tworzyli cichociemni – spadochroniarze Armii Krajowej. Najlepsi z najlepszych, wyselekcjonowani spośród tysięcy żołnierzy, szkoleni według wzorców zachodnich i przerzucani drogą lotniczą do okupowanej Polski, zapisali złotą kartę historii polskiego podziemia. Rok 2016, w 75. rocznicę pierwszego zrzutu, decyzją Sejmu RP został ustanowiony rokiem cichociemnych.

Za twórców idei wspierania polskiej konspiracji drogą lotniczą uważa się dwóch kapitanów saperów Macieja Kalenkiewicza oraz Jana Górskiego. Mimo, że do nawiązania łączności lotniczej z krajem przyczyniło się szereg innych osób, to właśnie tej dwójce przypisuje się największe zasługi w tym zakresie. Dodatkowo, obaj oficerowie również wykonali skok bojowy do kraju, Kalenkiewicz pod pseudonimem „Kotwicz”, a Górski jako „Chomik”. Cała sprawa zapewne nie miałaby racji bytu, gdyby nie



Cichociemny por. Jan Piwnik „Ponury”
(ze zb. Kwatery Majora „Ponurego” w Janowicach)

zdobyli dla swego pomysłu poparcie ze strony Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych gen. broni Władysława Sikorskiego. Nie było to trudne. Sikorski miał świadomość, że polskie podziemie bez wsparcia z zewnątrz nie jest w stanie skutecznie przeciwstawiać się okupantowi. Dlatego drogą lotniczą oprócz skoczków do kraju trafiało uzbrojenie, amunicja oraz fundusze na działalność konspiracyjną. Nie można także zapominać o „mrówczej” pracy, jaką wykonał gen. bryg. Stanisław Sosabowski, który niemal od podstaw stworzył na Wyspach Brytyjskich 1 Samodzielną Brygadę Spadochronową, która stała się podstawą szkolenia spadochronowego.

O ile droga do zostania skoczkiem spadochronowym była długa, to dystans jaki musieli pokonać kandydaci na cichociemnych można określić jako maraton. Werbunek kandydatów do tej niezwykle ciężkiej służby odbywał się na zasadzie ochotniczego zgłoszenia, w połączeniu z ostrą selekcją. Statystyki mówią same za siebie. Spośród żołnierzy, którzy zgłosili gotowość odbicia szkoleń, na kursy skierowano 2413 osoby. Z tej liczby zaledwie 606 (według niektórych źródeł 605) kandydatów ukończyło szkolenie, a 579 zostało przeznaczonych do skoku. Istnieje przekonanie, że do Polski dotarło 316 cichociemnych. Trzeba jednak pamiętać, że spośród tej liczby kilku żołnierzy zginęło wskutek katastrofy lotniczej lub w momencie skoku. Ponadto należy pokreślić, że nie wszyscy cichociemni wylądowali ze spadochronem. Kilku zostało przerzucanych na pokładzie samolotów alianckich w ramach trzech operacji lotniczych o kryptonimach „Most”.

Cd na stronie 2

Cd ze strony 1 Cichociemni – 316 bohaterów

Wśród żołnierzy szkolonych na Wyspach Brytyjskich, a następnie we Włoszech, najliczniej reprezentowane były osoby przygotowywane w zakresie dywersji. Tę grupę obowiązywało pięć kursów zasadniczych. Pierwszym etapem była zaprawa dywersyjna i fizyczna, służące zapoznaniu z podstawami działań dywersyjnych oraz sprawdzeniu kondycyjnemu. Duża grupa ochotników już na tym etapie kończyła swą „przygodę” z cichociemnymi. Drugi kurs, podobnie jak poprzedni, wzorowany był na doświadczeniach brytyjskich. Obejmował badania psychotechniczne, które miały wykazać przydatność do ekstremalnie ciężkiej służby. Następnie przechodzili kurs spadochronowy w ośrodkach brytyjskich. Część kandydatów odbywała przygotowanie przed skokami w ośrodku wstępnego przygotowania spadochronowego utworzonym przy 1 SBS. Czwartym kursem zasadniczym było szkolenie w zakresie prowadzenia działań dywersyjnych, precyzyjnego strzelania oraz preparowania ładunków wybuchowych. Ostatni etap, kurs odprawowy, przeprowadzany był już na stacji wyczekiwania do przerzutu. Każdy z żołnierzy opracowywał sobie tzw. legendę, czyli zmyśloną tożsamość, która miała stanowić przykrywkę podczas pracy podziemnej. Na pamięć musiał wyuczyć się szeregu nowych danych personalnych na wypadek wyspy. Nieco inaczej wyglądał cykl przygotowawczy pozostałych grup szkolonych w zakresie łączności, wywiadu, czy fałszowania dokumentów. Ponadto kandydaci oprócz obowiązkowych kursów przechodzili szereg innych np. „kurs korzonkowy”, czyli szkolenie z bytowania w terenie. Niektórzy odbywali także praktyki zawodowe w brytyjskich zakładach pracy.

Przed przybyciem na stację wyczekiwania żołnierze składali przysięgę na rotę Związku Walki Zbrojnej, a od lutego 1942 r. na rotę Armii Krajowej. Na stacji przechodzili kurs odprawowy, kwitowali odbiór poczty i pieniędzy, które mieli zabrać do kraju



Kandydaci na cichociemnych podczas kursu „korzonkowego”
(ze zb. Narodowego Archiwum Cyfrowego)

oraz oddawali wszelkie wyposażenie, które mogło dowodzić, że przybyli z zachodu. Po zrzucie lub wylądowaniu na pokładzie samolotu, byli ewakuowani przed oddział ubezpieczający akcję i po kilku dniach docierali do Warszawy. W stolicy trafiali pod opiekę tzw. „ciotek”, czyli członkin konspiracji, które pomagały im odnaleźć się w realiach okupowanego kraju. Po kilku tygodniach otrzymywali przydział służbowy.

Inaugurację lotów planowano przeprowadzić już pod koniec 1940 r. Jednak ze względu na problemy techniczne pierwszy przerzut odbył się dopiero w nocy 15/16 lutego 1941 r.

w ramach operacji o kryptonimie „Adolphus”. Skoczyło wtedy dwóch cichociemnych: mjr Stanisław Krzymowski „Kostka” i rtm. Józef Zabieński „Żbik” oraz kurier polityczny bomb. Czesław Raczkowski „Orkan”. Podczas drugiego lotu w nocy 7/8 listopada 1941 r. (operacja krypt. „Ruction”) do kraju skoczył najsłynniejszy badając cichociemny por. Jan Piwnik „Ponury”. Operacja ta otwierała doświadczalny sezon lotów trwający do kwietnia 1942 r. W sezonie próbnym oraz trzech kolejnych okresach o kryptonimach „Intonacja”, „Riposta” i „Odwet”

oprócz cichociemnych do okupowanej Polski przerzuconych zostało 28 kurierów politycznych, określanych potocznie jako „kociaki”. Nazwa pochodziła od nazwiska Stanisława Kota, ministra spraw wewnętrznych w polskim rządzie.

Cichociemni służyli niemal we wszystkich strukturach konspiracyjnych. Niektórzy obejmowali eksponowane stanowiska dowódcze, inni walczyli z bronią w ręku w oddziałach dywersyjnych i partyzanckich. Najwyższą funkcję pełnił gen. bryg. Leopold Okulicki „Kobra 2”, „Niedźwiadek” – ostatni dowódca Armii Krajowej. Wśród najsłynniejszych wymienić należy także m.in.: płk. Kazimierza Iranka-Osmeckiego „Antoniego” – dowódcę wywiadu AK; mjr. Bolesława Kontryma „Żmudź” – dowódcę ochrony Delegata Rządu na Kraj; kpt. Zdzisława Jeziorańskiego „Jana Nowaka” – słynnego „Kuriera z Warszawy”; mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zaporę” – jednego z najsłynniejszych „żołnierzy wyklętych” oraz kpt. Elżbietę Zawacką „Zo” – jedyną kobietę w tym zacnym gronie.

Będąc na Wykusie nie można zapominać o świętokrzyskich cichociemnych walczących w szeregach Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”: mjr. Eugeniuszu Gedyminie Kaszyńskim „Nurcie”, ppor. Waldemarze Szwiecu „Robocie”, por. Janie Rogowskim „Czarce”, ppor. Rafałe Niedzielskim „Mocnym” i oczywiście płk. Janie Piwniku „Ponurym”.

Wojciech Königsberg

Wykusowa pamięć

Przeszłość uwidacznia się w teraźniejszości przede wszystkim poprzez pomniki i opowiadania. Pomniki rozumiane w sensie szerokim jako wszelkie pozostałości po tym, co było. To samo odnosi się do opowiadania jako przekazu informacji w formie ustnej i pisemnej, ale także poprzez komunikację tworzoną za pomocą różnego typu znaków i obrazów.

W kapliczce Matki Bożej Bolesnej na Wykusie spletają się obie formy oddziaływania przeszłości. Stanowią one w dobie dzisiejszych poszukiwań metodę edukacji historycznej i społecznego oddziaływania na świadomość, znakomitą formę narracji historycznej. Dostarcza ona wiadomości o procesach i zjawiskach historycznych, stanowi źródło wiedzy o życiu społecznym, kulturze i państwie w wymiarze ogólnym i uniwersalnym.

Historia wydarzeń wykusowych jest tego najlepszym przykładem. Siega Powstania Styczniowego. Stacjonowali tu powstańcy dowodzeni przez Mariana Langiewicza. W czasie II wojny światowej znajdowały się tu obozy żołnierzy podziemia, najpierw pod dowództwem mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, później Zgrupowania Partyzanckiego AK „Ponury”. Dokoła Wykusu znajdują się liczne mogiły partyzanckie.

Ale historia tego miejsca nie skończyła się na 1945 r. Tu zaczął się nowy rozdział. Władza ludowa monopolizowała upamiętnienia w wymiarze ideologicznym. Głównym jej nurtem było eksponowanie czynnej walki zbrojnej, trakto-

wanej w sposób selektywny, z pominięciem Armii Krajowej, a okazywaniem wdzięczności dla Armii Czerwonej – m.in. w formie pomników stawianych w wielu miastach na centralnych placach. W okresie rządów komunistycznych pamięć wojny wykorzystywano do różnych celów propagandowych, głównie do legitymizacji nowego porządku. Losy tych, którym udało się przeżyć i którzy nie poszli na żaden kompromis z władzą komunistyczną, miały na zawsze zniknąć z narodowej pamięci. Jednak, gdy tylko pojawiła się okazja, a chwilowa odwilż roku 1956 niewątpliwie nią była, postanowili przystąpić do działań. Przed nimi, weteranami AK stało wielkie wyzwanie przywrócenia pamięci poległym i pomordowanym towarzyszom broni z lat 1943–1944. Historia budowy płyty pamiątkowej na Wykusie stanowi cenny materiał ukazujący funkcjonowanie władzy politycznej oraz struktur administracyjnych za czasów PRL. Była to jedna z pierwszych i jedna z największych w Polsce zorganizowanych akcji byłych żołnierzy AK na taką skalę. Decyzje o zatwierdzeniu budowy kapliczki zapadały na szczeblu wyższym niż powiatowy.

Ponadto nagła aktywność byłych partyzantów nie pozostawała bez zainteresowania ze strony organów bezpieczeństwa. Środowisko poakowskie w oczach aparatu represji uchodziło za wroga ustroju komunistycznego. Jednak 15 września 1957 r. udało się uroczystie odsłonić pomnik ku czci poległych żołnierzy Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” i I batalionu 2 Pułku Piechoty Legionów AK „Nurta”. Od tego momentu wszelkie działania wokół kapliczki na Wykusie stały się obiektem zainteresowania Służby Bezpieczeństwa. Ich starania, aby na pomniku zamontować krzyż, jak przewidywał pierwotnie projekt, skończyły się osadzeniem w areszcie na 48 godzin inicjatorów przedsięwzięcia oraz postawieniem zarzutów. Inwigilacja partyzantów, trwająca do 1990 r., nie przeszkodziła im w organizowaniu corocznych uroczystości. Do dzisiejszego dnia kapliczka jest świadkiem kolejnych ważnych zdarzeń związanych z historią już niepodległej Polski.

Jej historia jako opowieść i jako materialny wyraz w kształcie pomnika stanowi miejsce pamięci trwające w autentycznym miejscu historycznym. Jest ona żywotnym symbolem pamięci, która zawsze zmusza nas do refleksji, do zadawania pytań o sens ludzkich postaw, o sens zdarzeń. Nauczenie człowieka takiego myślenia o historii, o pamięci, czyni z niego człowieka świadomego, człowieka wolnego. Natomiast zbiorowa pamięć cementuje poczucie przynależności tak potrzebnej w budowaniu wspólnoty, jaką jest naród.

dr Dorota Koczańska-Kalińska
Naczelnik Delegatury IPN w Kielcach

Najmłodszy cichociemny

Kazimierz Śliwa „Strażak 2”, „Łom”, „Ziuk”

Kazimierz Śliwa „Strażak 2”, „Łom”, „Ziuk” urodził się w Katowicach 22 listopada 1925 r., w rodzinie Andrzeja i Katarzyny z d. Regner. Ojciec był bankowym urzędnikiem państwowym. Kazimierz uczył się początkowo w Kielcach. W 1939 r. ukończył I klasę Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Kaliszu. Wybuch II wojny światowej i wkroczenie Armii Czerwonej na tereny Polski zastały jego rodzinę we Lwowie. W czerwcu 1940 r. zostali wywiezieni w głąb ZSRR, w okolice Archangielska, gdzie zmuszony był do katorżniczej pracy przy wyrębie lasu i spalwaniu drewna jako specprzesiedleńca (*specperesienieniec*).

W styczniu 1942 r. objęty amnestią po podpisaniu układu Sikorski – Majski, przedostał się do Uzbekistanu i 22 lipca 1942 r. wstąpił do 15 Pułku Piechoty Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR gen. dyw. Władysława Andersa. Z armią ewakuował się przez Morze Kaspijskie do portu Pahlevi w Iranie. 15 sierpnia 1942 r. przeszedł pod dowództwo brytyjskie. Na Bliskim Wschodzie Kazimierz Śliwa został przydzielony do 15 Wileńskiego Batalionu Strzelców „Wilków” 5 Wileńskiej Brygady Piechoty.

W końcu stycznia 1943 r. został przerzucony do Wielkiej Brytanii i przydzielony do Sekcji Dyspozycyjnej Sztabu Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych. Służył w oddziale Radio w Auchtertool w Szkocji, a następnie w Polmont. Na stacji wyczekiwania w Audley End w Anglii odbył intensywne szkolenie z radiotelegrafii, obsługi konspiracyjnych radiostacji i umiejętności działania w warunkach dywersji (strzelanie, minierka, bytowanie w terenie itp.).

W październiku 1943 r. został przerzucony z kadrą mjr. Leopolda Krzara do Włoch, gdzie nad Adriatykiem w miejscowości Ostuni zorganizowany był ośrodek szkoleniowy cichociemnych. Tam odbywało się szkolenie kandydatów do pracy konspiracyjnej w okupowanej przez Niemców Polsce. Niestety ochotnicy z 7 Dywizji Piechoty Rezerwowej 2 Korpusu Polskiego zgłoszeni na kurs konspiracyjnej służby łączności nie wytrzymywali warunków i specyficznych wymagań radiotelegrafii, a ośrodek został rozwiązany.

Dla Kazimierza Śliwy etap ten zakończył się jednak skokiem spadochronowym na ojczystą ziemię, na teren Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. Zrzutu dokonano w nocy 21/22 września 1944 r. z Liberatora KG-834 „U”. Po perypetiach wynikłych z ostrzeliwania przez wojska radzieckie i niemieckie, małego zapasu paliwa i trudności z odnalezieniem placówki odbioru zrzutu, ekipa została zrzucona w okolicy wsi Czaryż. Pierwszego dnia po zrzucie „Strażak 2” przejął radiostację, która w sierpniu i wrześniu 1944 r. obsługiwała Komendę Korpusu Kieleckiego AK „Jodła”. Po rozwiązaniu korpusu na czas operacji „Burza”, został przydzielony do 3 Pułku Piechoty Legionów AK, którym dowodził kpt. Antoni Heda „Szary”. Otrzymał propozycję pozostania w partyzantce lub przerzucenia do konspiracji na Śląsk. Wybrał partyzantkę. Radiostację nr 46 w oddziale leśnym obsługiwał do 13 grudnia 1944 r. Następnie przeniósł się z radiostacją i adiutantem kpt. „Szarego”, por. Andrzejem Świtalskim „Marianem”,



Kazimierz Śliwa „Strażak 2” i Zdzisław Rachtan „Halny”, Gdańsk 18 VII 2013 r. (foto M. Balasińska)

na melinę do Chlewisk. Nadawał na zmianę w Chlewiskach, Rzecuwie i Pawłowie i utrzymywał łączność pomiędzy niezdemobilizowaną częścią 3 pp Leg. AK a Komendą Okręgu oraz Londynem i bazą w Brindisi we Włoszech.

Po rozwiązaniu Armii Krajowej pozostał w konspiracji. Na początku marca 1945 r. otrzymał rozkaz przerwania łączności i zamelinowania radiostacji. Wyjechał do Skarżyska-Kamiennej, gdzie zamieszkał w domu przy ul. Konopnickiej 3.

Zgodnie z instrukcjami płynącymi z Moskwy, „władza ludowa” ścigała ludzi związanych z konspiracją niepodległościową wywodzących się z Armii Krajowej. Już 22 marca 1945 r. na dworcu kolejowym w Skarżysku-Kamiennej, Kazimierz Śliwa – jako „Kazimierz Bystrzycki” – został wytopiony przez funkcjonariuszy UB. Został aresztowany i osadzony w Więzieniu w Kielcach, przy ul. Zamkowej. 23 maja 1945 r. Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi na sesji wyjazdowej w Kielcach podczas rozprawy niejawniej, bez udziału prokuratora i obrońcy, skazał go na karę śmierci. Wojskowy Prokurator Okręgowy w Łodzi orzekł: „oskarżony na łaskę nie zasługuje”. Jednak dowódca Okręgu Wojskowego w Łodzi gen. mjr Bolesław Zarako-Zarakowski zamienił karę śmierci na 10 lat więzienia (w 1969 r. uzyskał zatarcie skazania).

Gdy w nocy 4/5 sierpnia 1945 r. kpt. Antoni Heda „Szary”, rozbijał więzienie, żołnierze „Szarego” nie otworzyli celi Kazimierza Śliwy. Do października 1945 r. pozostał w Więzieniu w Kielcach. Następnie przewieziono go do Więzienia w Rawiczu. W ramach amnestii w 1947 r. złagodzone mu karę do 5 lat. Dzięki usilnym staraniom ojca, który powrócił do kraju, zwolniony został z więzienia 1 czerwca 1948 r. Rozpoczął dorosłe życie w wieku 23 lat, narazony na ustawiczne szykany ze strony władz i urzędów.

Zamieszkał w Gdańsku, bez możliwości zatrudnienia. Dopiero po dwóch latach od wyjścia z więzienia rozpoczął pracę w firmie budowlanej jako elektromonter. W 1949 r. po kursach wieczorowych dla dorosłych zdał „matą maturę”. W 1952 r. ukończył liceum techniczne. Następnie zdał maturę i uzyskał tytuł technika elektryka. W latach 1958–1964 studiował wieczorowo na Politechnice Gdańskiej. Otrzymał tytuł inżyniera elektryka. W 1981 r. został dyrektorem Zakładu Gazyfikacji Bezprowadowej w Gdyni. Na emeryturę przeszedł 1 stycznia 1986 r.

Kazimierz Śliwa był członkiem założycielem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Od 1989 do 1997 r. był prezesem Zarządu Okręgu Pomorskiego SZŻAK. W 2008 r. otrzymał tytuł Honorowego Prezesa Zarządu Okręgu Pomorskiego SZŻAK.

Awansowany kolejno do kaprała 8 kwietnia 1944 r. i plutonowego ze starszeństwem z dniem 22 września 1944 r. aż do stopnia majora. Powiedział jednak: *najmilszy jest mi ostatni stopień wojskowy uzyskany w szeregach Armii Krajowej*.

Uhonorowany był wieloma orderami i odznaczeniami, m.in. Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej, a także brytyjskimi War Medal 1939–1945 oraz Defence Medal.

Zmarł 23 października 2015 r. w Gdańsku. Spoczął z honorami na cmentarzu Łostowice w Gdańsku. Był jednym z trzech ostatnich żyjących cichociemnych spadochroniarzy AK, ostatnim cichociemnym związanym z Okręgiem Radomsko-Kieleckim AK i 2 Dywizją Piechoty Legionów AK.

Małgorzata Balasińska
Środowisko „Ponury” – „Nurt”

Zapał gwiazdę. Wanda Pomianowska „Warta”

Łączniczka por. Jana Piwnika „Ponurego”, wybitny językoznawca, społecznik i poetka – urodziła się w Warszawie, ale serce i pracę związała z regionem świętokrzyskim. Przyjechała tu jako małe dziecko. Po latach nazwie spotkanie ze wsią „pierwszym dniem stworzenia”.

Była uczoną, a jednocześnie miała dyplom wykwalifikowanego rolnika, a jej gospodarstwo w latach dziewięćdziesiątych jako jedno z pierwszych posiadało status gospodarstwa ekologicznego.

Miłość do słowa

Nigdy nie trzeba żałować długich godzin poświęconych nauce – twierdziła. Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskała ze słowotwórstwa i geografii lingwistycznej, a habilitację pionierską rozprawą z zakresu różnicowania gwar południowostowiańskich. Była również współorganizatorką pierwszych po wojnie badań dialektologicznych na Warmii i Mazurach, autorką licznych artykułów i publikacji z różnych dziedzin językoznawstwa i literatury. Owocem jej zainteresowań było także zespołowe opracowanie i wydanie zbioru „Bajek Warmii i Mazur” w 1954 r. Z ogromną rzetelnością zbierała utwory poetów ludowych. Opracowała i opublikowała tomiki wierszy Katarzyny Zaborowskiej, Jana Cedro i Marii Cedro-Biskupowej, Michała Basy, Juliana Smugi.

Łączniczka „Warta”

W czasie II wojny światowej Wanda Pomianowska związała się z ruchem oporu. Mieszkała u nich „Andrzej Wojtkiewicz”, czyli pchor. Sylwiusz Jaworski „Strzeżenie”. Jesienią 1943 r. zakomunikował, że komendant „Ponury” wzywa ją na Wykus. Zameldowała się i złożyła przysięgę. Miała pełnić funkcję łączniczki na trasie: las – Komenda Główna AK. Jej pierwszym zadaniem było przewiezienie map sztabowych z Warszawy, bo oddział nie miał ani jednej. Upředzono, że wszyscy poprzedni łącznicy zginęli przy wykonywaniu tego zadania. W stolicy spotkała się z por. cc. Janem Rogowskim „Czarka”, który przyniósł walizkę z podwójnym dnem, a w niej 400 map. Przewiozła je na Wykus. Jest takie piękne zdjęcie – wspominała – komendant siedzi na pniu, z mapnikiem – to właśnie te mapy. Za ten czyn otrzymała od dowódcy Colta, a potem zgłosił ją do Krzyża Walecznych.

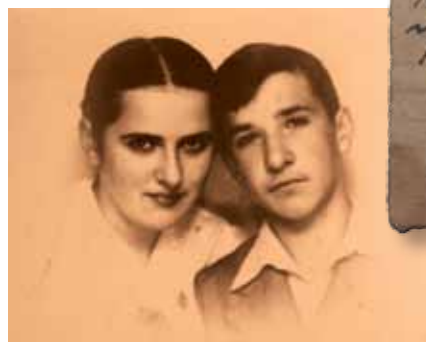
Radkowskie dom stał się bazą dla chłopców z lasu, a główny pokój nazwano partyzanckim. Łącznikiem oddziału był również Andrzej Pomianowski – jej brat. Po wojnie, w porozumieniu z mjr. cc. Eugeniuszem Kaszyńskim „Nurtem” i kpt. Leszkiem Popielem de Choszczak „Antoniewiczem” przeprowadzała wywiady z żołnierzami, gromadziła informacje. Tak powstała „Kronika partyzancka” – wynik współpracy. Jeden egzemplarz „Nurta” zabrał do Londynu, drugi pozostał w Radkowicach. Do dziś zachowała się pamiątka – mała karteczka – upoważnienie z podpisem „Nurta”. Na szczęście udało się ją ocalić.

Słoneczna praca dla polskiej wsi

Po wojnie przyszły trudne czasy dla społeczników. W chwili wątplenia pojechała kiedyś na Święty Krzyż. Opisała tę chwilę w swoich wspomnieniach: *I wtedy pomyślałam: mogę wpaść w rozpacz lub znaleźć oazę szczęśliwości. Jeśli nie można inaczej, niech będę kamieniem, który być może porwie lawinę. Opadła mgła. Mocniej nagi w strzemię,*

skok! Jestem po słonecznej stronie życia. Tym wyborem była idea samoorganizacji wsi. Odtąd ciągle coś budowała. Pierwszą inwestycją była szkoła w Radkowicach.

– O tej szkole mówiło się we wsi od wielu lat. Ludzie byli już zniechęceni. Spróbowałam ich skrzyknąć. Dotacje wynosiły zaledwie 6 mln [zł], a 14 mln [zł] musiał stanowić wkład mieszkańców – w postaci materiałów, piasku, kamieni, drewna i pracy. Pod koniec [19]45 r. dostaliśmy wiadomość, że na stację w Stara-



Wanda i Andrzej Pomianowscy, zb. J. Kuklińskiej.

chowicach dostarczono eternit. Chodziliśmy w nocy od chaty do chaty i budziliśmy ludzi. O tej porze spali, bo nafty było mało. Jeden z gospodarzy powiedział: jak trza, to trza. Poszliśmy 10 km do miasta. Nie zapłaciliśmy ani grosza osiowego – rozładowaliśmy wagon w nocy.

Z jej inicjatywy sprowadzono do Radkovic piękny, zabytkowy kościół z Miedzierz. Wcześniej mieszkańcy chodzili 7 km do Świętomarży. Składał go znakomity ludowy cieśla – zapominana legenda świętokrzyskich wsi – Stanisław Herman. Przy budowie pomagała cała wieś. *Taka była organizacja, że każda gospodyni co dzień odkładała jajko – wspominała Stanisława Grzesik, mieszkanka Radkovic. Pieniądze ze sprzedaży przeznaczane były dla robotników budujących kościół.*

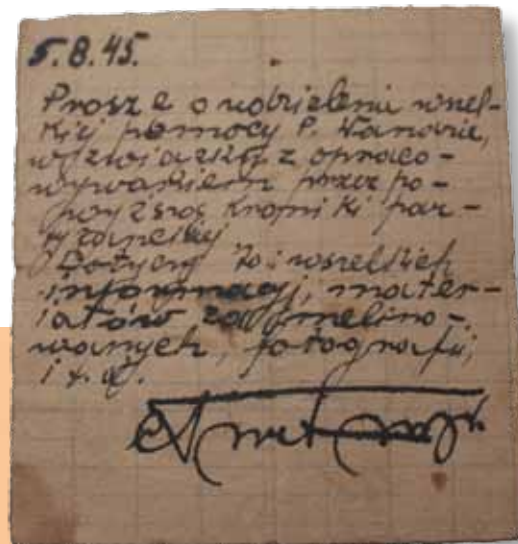
Powstały również: zbiornik wodny, zlewnia mleka, wodociąg, gazociąg

Sąsiedzi mówili o niej: *Ziemie uprawia, a w księżkach dłubie: ma przecie tytuły naukowe, na różne konferencje jeździ po świecie, w jury różnych konkursów zasiada – uczona głowa! Prawdę u nas powiadają, że ona we śnie mądrzejsza, niż niejedne w południe na urzędzie. Drzwiami ją bywa, wyrzucają, to oknem wchodzi, a swoje robi. Już ona tam wie, gdzie pukać, do kogo i jak chodzić koło której sprawy, żeby co ważniejsze sprężyny ponakręcać i niejedno ludziom załatwić na użytek i wygodę.* W latach 1990–1994 była przewodniczącą Rady Gminy w Pawłowie. W trakcie budowy szkoły w Łomnie za-

brakło funduszy, chciano wstrzymać inwestycję. Ale potrafiła pokonać i tę przeszkodę. Gdy zabrzmiał pierwszy dzwonek, obecny na uroczystości ówczesny kurator oświaty powiedział: *dziękuję kierownictwu gminy w Pawłowie za ukończenie budowy szkoły wbrew mojemu zakazowi.*

Z pokolenia Kolumbów

Należała do pokolenia Kolumbów – patriotów, romantyków, idealistów i bezinteresownych społeczników. Patriotyzmu uczył ją rodzinny dom, przekaz wartości szedł przez pokolenia. We frontowym liście z 1920 r. Gustaw Pomianowski pisał do swej rocznej córeczki: *Nad Twoją kołyską kojarzyły się przeżycia, które brałaś z piersi Matki jako nakaz twórczości i pewności tego, co ja z piersi mojej*



Pismo polecające od mjr. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”

Matki brałam, jako przecucie i zapowiedź, nakaz walki. [...] Spokojna bądź, Malutka, idziemy ku naszym granicom.

Gdy została zatrzymana 5 stycznia 1982 r., w czasie przesłuchania oświadczyła, że nie zamierza przerwać swojej działalności. W ośrodku odosobnienia na kieleckich Pia-skach siedziała w celi 513. Napisała wtedy do Sejmu PRL list, w którym sformułowała trzy zasady skutecznego działania:

1. Szanuj tych, którymi kierujesz, i staraj się usilnie o to, aby zawsze mogli mieć do ciebie zaufanie.
2. Jak się coś nie uda sto razy, to próbuj po raz sto pierwszy, bo może się okazać zwycięski.
3. Jak długo nie rzucąj w ciebie kamieniami i to w sensie dosłownym, to jest jeszcze bardzo dobrze.

W wierszu „Zapał gwiazdę” przedstawiła swój pogląd na sens życia, działania i twórczości.

[...] Przegrałeś bitwę?

Wygrzywasz wojnę.

I szukaj kształtu swojego śladu

Na lotnym piasku?

Na miękkim śniegu?

Nie – zapał gwiazdę

Ta niech nie zgaśnie.

To cel?

A właśnie.

Swoim gwiazdom: wolności, mądrości, odwadze, niezłomności, miłości do Polski i twórczości pozostała całe życie wierna.

Jolanta Kuklińska
Kielce

Pseudonimy konspiracyjno-partyzanckie jako kategoria nazw własnych

Pseudonim, jako jedna z kategorii nazw własnych budzi szerokie zainteresowanie wśród wielu badaczy zarówno literatury, historii jak i językoznawstwa. Termin *pseudonim* pochodzi z języka greckiego *ψευδώνυμος* (*pseudonymos*), co tłumaczy się „pod fałszywym imieniem” – oznacza więc „człowieka noszącego kłamliwe imię”. W onomastyce (nauce o nazwach własnych), ale także szerzej – w kulturze – pseudonim oznacza przybrane, nieprawdziwe określenie zastępujące nazwisko, stosowane przez ludzi pióra, aktorów, artystów, ale także polityków, wojskowych i szpiegów. W przeciwieństwie do innych nazw własnych (imion, nazwisk, przezwisk), pseudonim tworzy najczęściej sam przedmiot nazwania. Zdarza się jednak, że zostanie nadany przez osobę trzecią, z którą łączy nazwanego wspólna idea. Celem przybrania pseudonimu jest ukrycie się pod inną nazwą niż znane powszechnie imię i nazwisko.

Przyglądając się pseudonomom powstającym na przestrzeni lat, zauważymy, że były one różne. Patetyczne i zabawne, proste i wymyślne. Często wywodziły się z cech osobistych ich nosicieli lub były ich przekornym przeciwieństwem. Duża część pseudonomów zapożyczona została z literatury i przyrody. W większości przybierały formę fikcyjnych imion i nazwisk, ale znane są również w postaci anagramów i skrótowców.

Pseudonomami osłaniali się ludzie, o których często się nie pamięta lub nie wie, że nazwisko na ogół przez nas znane i charakteryzujące daną osobę nie jest prawdą. Wśród cenionych i znanych ludzi występującymi pod pseudonimem są m.in.: Wolter, d’Alembert, Novalis, Anatol France, Maksym Gorki, Tintoretto, Michał Anioł.

Bardzo ważne miejsce w polskiej antroponomastyce zajmują pseudonimy konspiracyjno-partyzanckie, które pojawiły się z chwilą utraty przez Polskę niepodległości. Były one niezbędne w panujących warunkach politycznych, kiedy wszystkie akcje niepodległościowe i wywołane podejmo- wano w konspiracji. Ludzie podziemia, działający w niesprzyjających okolicznościach, nieustannie narażeni na utratę wolności, a nieraz życia, zmuszeni byli do ukrywania się pod przybranymi nazwiskami i imionami, często zaczerpniętymi z własnej wyobraźni.

Na szeroką skalę pseudonimy konspiracyjno-partyzanckie tworzyły się podczas powstania styczniowego w latach 1863–1864. Wśród nich ukryte są nazwiska wybitnych powstańców: *Bosak* (Józef Hauke), *Lelewel* (Marcin Borelowski), *Leon Długosz* (Konstanty Kawecki), *Dołęga* (Zygmunt Sierakowski). Z pseudonomów korzystały także organizacje wojskowe, takie jak: Armia Polska, Drużyny Bartosze, Polskie Drużyny Strzeleckie, Polska Organizacja Wojskowa, Strzelec, Związek Walki Czynnej. Pod przybranymi nazwiskami kryło się wielu działaczy partyjnych, m. in. *Julian Karski* (Julian Marchlewski), *Kruszyńska* (Róża Luksemburg), *Smukły* (Henryk Baron).

Podczas okupacji niemieckiej przybranie pseudonomów miało charakter masowy. Wiąże się to z narodzinami i rozwojem polskiego ruchu oporu. Postępując zgodnie

z obowiązującymi zasadami, żołnierze Polski Podziemnej przybierali prawie zawsze pseudonimy, które miały ich chronić przed niemieckim więzieniem, represjami, obozem koncentracyjnym, śmiercią.

O wyborze pseudonimu partyzanckiego decydowało wiele czynników, na które składały się: wykształcenie, pochodzenie społeczne partyzanta, ale także jego pomyślność, poczucie humoru, ale nierzadko też przypadek. Warto przytoczyć tu kilka ciekawych przykładów historii powstania pseudonomów partyzanckich. Dowódca legendarnego oddziału partyzanckiego, Władysław Jasiński, przybrał pseudonim *Jędrus* od imienia swego czteroletniego syna. Stanisław Dunajewski, technik BIP KG AK, otrzymał pseudonim *Balcer*, przez wzgląd na to, że kilka lat przebywał w Brazylii. Często młodzi ludzie, przebywający w oddziale „Barabasa”, harcerze, uczniowie, którym wojna podarowała „wieczne wakacje” przyjmowali pseudonimy bohaterów filmów kowbojskich, stanowiących przed wojną ich poważną pożywkę emocjonalną. W partyzancie widzieli możliwość przeżycia wielkiej patriotycznej przygody. Mieczysław Kazimierski jako dowódca oddziału partyzanckiego przybrał ps. *Orkan* – przez pamięć dla ludowego piewcy skalnego Podhala. *Chomik* – pierwszy partyzancki pseudonim dowódcy oddziału BCH, Tadeusza Wojtyniaka, który trafnie oddawał jego pasję gromadzenia wszystkiego, co mogło okazać się niezbędne partyzantom. *Wacław* – to pseudonim Jadwigi Kokoszko, która nosiła przez pamięć dla zamordowanego przez Niemców męża Witolda Kokoszki *Wacława*.

Pseudonomów konspiracyjno-partyzanckich jest tak wiele, że ich zliczenie jest niemożliwe. Zdarzało się nawet, że jedna osoba przybierała kilka pseudonomów. W zależności od pochodzenia i znaczenia wyrazu, można wyróżnić szereg grup:

Pseudonimy od imion własnych:

Pseudonimy – imiona: *Adam*, *Cezary*, *Ewa*, *Hanka*, *Pola*, *Wanda*, *Zenek*, *Jurek*, *Andrzej*, *Jacek*, *Bartek*, *Wacław*, *Janusz*, *Waldek*, *Maciek*, *Jasiek*, *Tadzik*, *Baśka*, *Adaś*, *Marcel*, *Waldemar*, *Jędrzek*, *Stefan*, *Mściław*, *Maniek*, *Bogdan*.

Pseudonimy – nazwiska: *Dietrich*, *Kędziński*, *Laudański*, *Mariański*, *Wilczyński*, *Antoniewicz*, *Stefanowski*, *Lewańczyk*, *Dubiecki*, *Teklinowski*.

Pseudonimy od nazwisk postaci historycznych: *Bem*, *Hannibal*, *Janosik*, *Zawisza*.

Pseudonimy od nazw mitologicznych: *Bachus*, *Cyklop*, *Kastor*, *Polluks*, *Zeus*, *Jowisz*, *Ikar*.

Pseudonimy od postaci literackich: *Bohun*, *Boryna*, *Jurand*, *Kmicic*, *Kordian*, *Robak*.

Pseudonimy od nazw herbowych lub przydomków rodowych: *Hubal*, *Korab*, *Korwin*.

Pseudonimy od nazw etnicznych: *Anglik*, *Cygan*, *Góral*, *Hiszpan*, *Łotyszka*, *Kazbek*.

Pseudonimy od nazw geograficznych: *Bałtyk*, *Giewant*, *Halicz*, *Kaukaz*.

Skrótowce: *Euka* (od Eugeniusz Kurdziel), *Jotes* (od Jerzy Skupieński), *Mar* (od Marian), *Sławek* (od nazwiska Sławski), *Zetes* (od Zygmunt Sokołowski).

Anagramy: *Kizak* (od Kazik), *Łókos* (od Sokół), *Alim* (Mila).

Pseudonimy powstałe od apelatywów:

Pseudonimy wyrażające cechy fizyczne: *Biały*, *Blondyn*, *Brązowy*, *Czarny*, *Jasny*, *Szary*.

Pseudonimy wyrażające cechy psychiczne: *Biegły*, *Bystry*, *Mściwy*, *Śmiały*, *Ponury*, *Żwawy*, *Cichy*, *Groźny*, *Spokojny*.

Pseudonimy od nazw zawodów, godności, funkcji: *Baca*, *Kolejarz*, *Ksiądz*, *Majster*, *Kolejarz*, *Pilot*, *Cieśla*, *Sołtys*, *Pogranicznik*, *Leśnik*.

Pseudonimy od nazw zwierząt: *Bąk*, *Cap*, *Czapla*, *Dzik*, *Jastrząb*, *Lin*, *Świsłak*, *Borsuk*, *Wilk*, *Zając*, *Rekin*, *Gołąbek*, *Kret*, *Kuna*, *Sęp*, *Przepiórka*, *Orzeł*, *Jeleń*, *Tygrys*.

Pseudonimy od nazw roślin: *Bór*, *Brzoza*, *Grab*, *Wrzos*, *Smrek*, *Szafran*, *Kaktus*, *Topola*, *Oset*, *Krzew*, *Olcha*, *Sosna*.

Pseudonimy od nazw meteorologicznych: *Burza*, *Chmura*, *Grom*, *Halny*, *Podmuch*, *Jutrzenka*, *Poranek*, *Świt*, *Zmrok*, *Huragan*.

Pseudonimy od nazw przedmiotów: *Igła*, *Budzik*, *Dłuto*, *Klin*, *Kosa*, *Maszta*, *Pas*, *Konar*, *Kłoczek*, *Antena*.

Pseudonimy od nazw militariów: *Vis*, *Grot*, *Bomba*, *Czołg*, *Granat*, *Kula*, *Pistolet*, *Pocisk*, *Sten*, *Chelm*, *Splonka*, *Topór*.

Pseudonimy od nazw stopni pokrewieństwa: *Ciotka*, *Dziadek*, *Wujek*, *Wuj*, *Stryjek*.

Pseudonimy będące zestawieniami o różnych zakresach znaczeniowych: *Czarna Basia*, *Długi Jasio*, *Mały Janek*, *Mały Kamień*, *Leszek Biały*.

Pseudonimy pochodzenia obcego: *Colt*, *Ben*, *Barry*, *Blood*, *Magnus*, *Matros*, *Pepeszka*, *Gandhi*, *Portas*, *Semoer*, *Fidelis*, *Teddy*, *Virtus*, *Grigorij*, *Dewajtis*, *Azow*.

Powyżej przedstawione grupy pseudonomów partyzanckich, wyodrębnione na podstawie pochodzenia i znaczenia wyrazu, wydają się reprezentatywne dla całości pseudonomów używanych przez uczestników polskiego ruchu oporu w okresie okupacji. Po zakończeniu wojny, tylko nieliczna część partyzantów nadal szła przez życie tylko pod przybranym pseudonimem, większość konspiratorów i partyzantów porzuciła przybrane nazwy i powróciła do swych legalnych nazwisk.

Pseudonimy często to jedyne pamiętki po bohater- skich walkach Polaków z niemieckim najeźdźcą. Nazwiska wielu z tych, którzy zginęli, utonęli w mroku konspiracji. Pozostały jedynie pseudonimy wymienione na kartach ocalałych dokumentów, które często mówią więcej niż parustronicowe wspomnienia.

Ewa Sikora
doktorantka Językoznawstwa
w Instytucie Filologii Polskiej
Uniwersytetu Jana Kochanowskiego
w Kielcach

Faniśławice według „Ryma”

18 września 1944 r. w pobliżu Faniśławic doszło do potyczki 4 Pułku Piechoty Legionów AK z siłami niemieckimi. Bezpośrednim uczestnikiem tamtych wydarzeń był mieszkający obecnie w Suchedniowie Mieczysław Kubala (ur. 1925 r.) – starszy strzelec „Rym”, żołnierz 1 plutonu 4 kompanii II batalionu 4 pp Leg. AK. W niniejszym artykule chciałbym przybliżyć Jego relację na temat tamtego, mało znanego dziś epizodu akcji „Burza”.

Dnia 23 sierpnia 1944 r. zapadła decyzja o wstrzymaniu marszu Korpusu Kieleckiego AK na pomoc walczącej Warszawie (akcja „Zemsta”). Skoncentrowane w lasach przysuskich oddziały otrzymały rozkaz realizacji „Burzy” na terenie okręgu. 2 Dywizja Piechoty Legionów AK skierowana została w rejon Kielc. Wymarsz nastąpił 25 sierpnia. W drodze do przydzielonego rejonu działania stoczono szereg bitew i potyczek: w Dziebałtowie (26 VIII), Grodzisku i Radoszycach (2–3 IX), pod Krasną, Kozłowem i Pieradłami (10–11 IX), w rejonie Miedzierzy i Trawników (13 IX).

16 września 1944 r. partyzanci osiągnęli lasy faniśławickie. W ciągu nocy próbowano przedostać się w kierunku Chęcin. Przekraczając linię kolejową pod Rykoszynem natknęto się na niemiecki bunkier. Jego zniszczenie zajęło dużo czasu, w związku z czym postanowiono wstrzymać dalszy marsz i przeczekać dzień 17 września w okolicznych lasach. 2 i 3 Pułk Piechoty Legionów AK jeszcze przed świtem dotarli w rejon Szewców i Zawady, zaś 4 pp Leg. AK pozostał pod Faniśławicami.

Za miejsce postoju pułku obrano okolicę nieistniejącej już wtedy gajówki w głębi lasu, na północ od wsi. Partyzancki tabor zatrzymał się na przyległej drodze, na południowy wschód od zniszczonych zabudowań. Zadanie osłony tyłów powierzono 4 kompanii. 1 i 2 pluton zajęły pozycję na niewielkiej wydmie, po północnej stronie drogi (na zachód od miejsca po gajówce). 3 pluton rozlokował się prawdopodobnie po południowej stronie spalonego budynku. Dłuższy postój żołnierze wykorzystali na od-

wobrze zarastającej od zachodu polany. Wokół rozciągał się dość rzadki, wysokopienny drzewostan z dominującą sosną o gęstym podszyciu.

Po zapadnięciu zmroku na tyłach zgromadzenia dał się słyszeć odgłos nadjeżdżających pojazdów. Ponieważ nigdy wcześniej Niemcy nie zapuszczali się nocą w głąb



Mieczysław Kubala w 1943 r. (ze zb. M. Kubali).



Starszy strzelec „Rym” na miejscu walki po 70 latach (w tle miejsce, w którym stał samochód pancerny, 10 VII 2015 r.).

poczynek. Przyrządzono gorący posiłek. Mieczysław Kubala „Rym” w wolnym czasie zapoznał się z najbliższą okolicą. W sąsiedztwie miejsca po gajówce rosło wówczas jedynie kilka jabłoni (Michał Basa w książce *Opowiadania partyzanta*, podaje że gajówka spłonęła dopiero podczas odnośnej potyczki). Dawne zabudowania znajdowały się

lasu, początkowo uznano je za część własnego taboru. Wkrótce jednak okazało się, że są to dwa niemieckie samochody pancerne. Maszyny rozpoznano dopiero, gdy zbliżyły się do stanowisk 1 i 2 plutonu. Wobec przewagi nieprzyjaciela dowódca 4 kompanii ppor. cz.w. Paweł Stępień „Gryf” zarządził odwrót w kierunku południowym. Jak wspominał st. strz. „Rym”, dowódca wycofywał się konno, żołnierze kompanii biegli za nim.



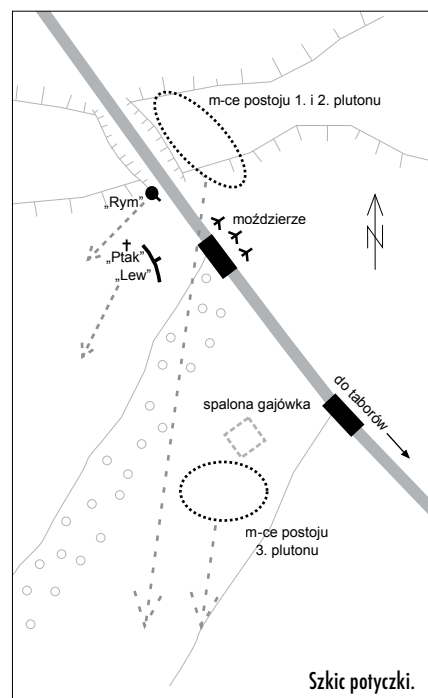
Lokalizacja gajówki wg mapy WIG z 1936 r.

Na tyłach uchodzących partyzantów znalazł się 1 pluton ppor. Mariana Gawlika „Lwa”, który zatrzymał część swoich żołnierzy i nakazał zaatakować nieprzyjaciela. W tym czasie pierwszy z samochodów pancernych pojechał w kierunku stojących na drodze taborów, drugi zaś stanął na skraju drzewostanu wysokopiennego, otwierając w kierunku uciekających ogień z umieszczonego w obrotowej wieżyczce działka i karabinu maszynowego. Za pojazdem posuwał się oddział niemieckiej piechoty. Niemcy ci rozstawili za osłoną pancernki 2 lub 3 moździerze, również rozpoczynając ostrzał. Przedpole oświetlono flarami, co dodatkowo potęgowało grozę sytuacji w jakiej znaleźli się partyzanci.

Wówczas „Lew” rozkazał „Rymowi” (był on pierwszym podkomendnym, jakiego napotkał) zająć z kilkoma żołnierzami nieprzyjaciela od strony zachodniej i zaatakować. Sygnałem do rozpoczęcia akcji miało być otwarcie ognia przez „Lwa”, pozostającego na południe od Niemców, w lesie wysokopiennym. „Rym” na czele 3-4 żołnierzy (m.in. Zygmunt Grzybowski z Samsonowa – kierowca zagłębskiego *Kraftfahrparku*) udał się we wskazanym kierunku, docierając w pobliżu drogi na odległość ok. 30 m od niemieckiej pancernki. Znalazł się tam jednak sam, koledzy pozostali w tyle.

Wkrótce znajdujący się bliżej nieprzyjaciela „Lew” ostrzelał z pistoletu maszynowego MP-41 grupę Niemców przy moździerzach, zadając im dotkliwe straty (krzyki, wezwania o opatrunki). Ogień otworzył także osamotniony „Rym” (na krótko wcześniej został on przebrzeczony z karabinu w radziecką pepeszę), wyrzeliwując w kierunku wroga około połowy zawartości bębnowego magazynka. Z uwagi na znaczną odległość oraz ograniczone pole widzenia straty te oddane zostały jednak na oślep. Z tych samych powodów nie zdecydował się on na użycie żadnego z dwóch posiadanych granatów trzonkowych.

Po partyzanckiej kontrakcji wzmożł się ostrzał niemiecki. Śmierć od ognia moździerzowego poniósł wówczas pochodzący z Suchedniowa Kazimierz Tworzewski



„Ptak”, znajdujący się wraz z dowódcą plutonu na południe od wroga. Ranny został także ppor. „Lew” – według późniejszego meldunku były to rany uda, pleców i ręki spowodowane przez odłamki moździerzy. Silny ostrzał uniemożliwiał partyzantom jakiekolwiek działanie. Wobec szczupłości własnych środków ogniowych nie mogli się bronić, nie było też możliwości ucieczki. Żołnierze zmuszeni byli leżeć i czekać na jego zakończenie. Na ich głowy sypały się oblatywane pociskami gałzki drzew. Według wspomnień M. Kubali, opisywane starcie trwało około 1 lub 2 godzin. W końcu Niemcy przerwali ogień. Przez pewien czas pozostawali jednak na miejscu. Ukryci partyzanci wyraźnie słyszeli prowadzone przez nich rozmowy.

Po ich odejściu uczestniczący w starciu żołnierze 1 plutonu (łącznie 11 osób; wśród nich m.in. Jan Strzelecki z Samsonowa) wycofali się na południe. Ich śladem podążył także osamotniony „Rym”, niosąc w ręku odbezpieczony granat. Pomimo panującej grozy doszło przy tym do komicznej sytuacji. W odległości o kilkadziesiąt metrów przed sobą krzaczach „Rym” usłyszał podejrzany ruch. Sądząc, że mogą być to Niemcy wezwał ścisłym głosem „Hände hoch!”. W odpowiedzi usłyszał swoje „Daj spokój!”. W taki sposób spotkał pierwszego z rozproszonych kolegów, Zygmunta Grzybowskiego. We dwóch było im już znacznie łatwiej. Obaj partyzanci wyruszyli na poszukiwania swojego oddziału. Kierowali się na wschód po śladach wozów taborowych, rozpytując po drodze okolicznych mieszkańców. Pierwsze oddziały 4 pp Leg. AK napotkali dopiero w południe następnego dnia po potyczce, przebywszy piechotą około 40 km. Jako pierwszy rozpoznał „Ryma” ppor. Witold Skrobot „Wierny”, idący przy wozie wiozącym chorego oficera. „Wierny” podzielił się z wyczerpanym kolegą swoją racją żywnościową. Korzystając z okazji „Rym” złożył na wspomniany wóz część swojego ciężkiego rynsztunku.

Warto również pokrótce przedstawić przebieg potyczki w rejonie partyzanckich taborów, zaatakowanych przez pierwszy z samochodów pancernych. Pomimo zaskoczenia również tutaj w kilku miejscach podjęto obronę. Szczególnie wyróżnili się podkomendni ppor. Józefa Piotrowiaka „Ciosa”, kpt. Józefa Kundera „Orlika” oraz plut. Zygmunt Firley „Kajtek”. Łącznie utracono 6 spośród 30 wozów taborowych; niestety w liczbie tej znalazł się wóz sanitarny przewożący rannego chor. Ottokara Uhlika „Pełę” (zamordowanego wkrótce przez Niemców w Obłęgorku).

Po starciu 4 pp Leg. AK uległ chwilowemu rozproszeniu, lecz w ciągu kolejnych dni większość sił zdołała ponownie się zebrać. Udało się także ocalić część broni i amunicji.

Miejsce potyczki pod Fanisławicami Mieczysław Kubala próbował odnaleźć jeszcze w latach 70. XX w., niestety bezskutecznie. Dopiero po przeszło 70 latach od tamtych wydarzeń, 10 lipca 2015 r. st. strz. „Rym” w towarzystwie autora ponownie znalazł się na fanisławickim poboju. Dzięki starym mapom wojskowym udało się odnaleźć pozostałości nieistniejącej gajówki. Od tamtych czasów okoliczny drzewostan bardzo się zmienił, zalesiona została dawna polana. Na miejscu M. Kubala odtworzył przebieg wydarzeń z 1944 r., a jego relacja uwieczniona została przez autora na amatorskim filmie. Pan Mieczysław Kubala jest współautorem bardzo ciekawej książki *Wojna i niepokój* (Starachowice 2012), w której opisał swoje życiowe doświadczenia, także te z partyzanckich ścieżek.

dr inż. Bartosz Kozak
Samsonów

Żyroskop rakiety V-2

W zbiorach Muzeum im. Orła Białego w Skarżysku-Kamienniej, współpracującego od lat ze Środowiskiem „Ponury” – „Nurt”, znajduje się fragment żyroskopu rakiety V-2 (*Vergeltungswaffe*). Przekazany został w 1999 r. przez Jana Kazimierza Czerniewskiego z Warszawy (syn konstruktora suchedniowskiego Stena) ówczesnemu dyrektorowi muzeum Andrzejowi Lange. Według oświadczenia ofiarodawcy, jeszcze w czasie II wojny światowej przedmiot był badany w zespole prof. Janusza Groszkowskiego (późniejszego prezesa Polskiej Akademii Nauk). Urządzenie pochodzi prawdopodobnie z niemieckiej rakiety, która spadła pod Sarnakami i została przejęta przez żołnierzy Armii Krajowej. Wyniki badań przesłano do Londynu drogą powietrzną podczas operacji krypt. „Most III”.

Całość podzespołu żyroskopu rakiety V-2 stanowi bardzo zwartą konstrukcję części wykonanych ze stopu elementów aluminiowych i stalowych, z cechami wykonania i montażu o dużej dokładności, typowej dla części lotniczych. Wirnik jest osadzony na osi w jarmie na dwóch łożyskach i napędzany przez koło zębate stożkowe.

W podstawie umocowane jest wrzeciono napędowe na łożyskach, z kołem stożkowym tworzącym z drugim przekładnię kątową. Wrzeciono poziome zakończone jest z obu stron nasadkami sprzęgłowymi. Po prawej stronie jarmy wirnika przykręcona jest dwoma wkrętami stała krzywka. Po przeciwnej stronie, w górnej części umieszczone jest łożysko na osi. Przeznaczenie nieznane. Część

V-2 był ostrzał miast Wielkiej Brytanii. W tym celu na francuskim wybrzeżu Kanalu La Manche Niemcy przygotowali schrony – wyrzutnie do wystrzeliwania rakiet.

Rakieta została skonstruowana przez Wernera von Brauna oraz Waltera Dornbergera. Prace nad pociskami V-2 prowadzone były w zakładach w Kummersdorf pod Berlinem oraz w ośrodku doświadczalnym Peenemünde na Wyspie Uznam. W lutym 1943 r. wywiad Armii Krajowej



wykrył ośrodek Peenemünde i dostarczył aliantom zachodnim informacji o charakterze prowadzonych w nim prac. Na podstawie m.in. tych informacji lotnictwo brytyjskie dokonało ogromnego nalotu, niszcząc w znacznym stopniu ośrodek badawczy.

Nowy ośrodek doświadczalny zlokalizowano w rejonie miejscowości Pustków – Blizna koło Dębicy, skąd od maja do czerwca 1944 r. wystrzelono w kierunku odległego o 240 km miasteczka Sarnaki (na wschód od Siedlec) około 100 rakiet V-2 z ładunkiem wybuchowym.

Rakieta przenosiła ładunek bojowy o masie 975 kg na odległość 275 km. Jej całkowita długość to 14 m, średnica kadłuba to 1,65 m, a stateczników 3,56 m. Masa startowa rakiety wynosiła 12500 kg. Rakieta V-2 rozwijała prędkość 5400 km/h

i osiągała pułap 90 km. Prędkość oraz wysokość lotu powodowały, że była celem nie do zniszczenia w powietrzu. Kolejną jej zaletą był brak specjalnego podłoża startowego, co uniemożliwiała zlokalizowanie miejsca jej startu.

Wadami tej rakiety były mała celność (rozrzut do 5 km), bardzo kosztowna produkcja (koszt wyprodukowania jednego egzemplarza to równowartość jednego samolotu pościgowego) oraz dość skomplikowana obsługa (do odpalenia potrzebnych było 8 cystern, 29 samochodów i 76 żołnierzy).

Artur Buńko
Muzeum im. Orła Białego
w Skarżysku-Kamienniej



zespołu to odlewy ze stopu aluminium malowane na kolor jasnoszary, reszta to stal jakościowa o wysokiej klasie obróbki (większość szlifowana). Powierzchnia kulista jest szlifowana i chromowana do stanu lustra. Na powierzchniach części znajduje się znakowanie w dwu miejscach: na łożysku (cechy: F17N – EAG – GERMANY) oraz na osi wrzeciona poziomego na czole (cecha „4” i odcisk próby „Brücke”). Wymiary żyroskopu w przybliżeniu to 180 × 100 × 100 mm. Waga ok. 1500 g. Stan zachowania: bardzo dobry. Numer inwentarzowy w muzeum: MOB/3312.

Rakieta V-2 (*Vergeltungswaffe*) była to niemiecka broń odwetowa, nadzieja przywódców III Rzeszy na wygranie II wojny światowej. Głównym przeznaczeniem pocisków

Patriotyczne rekolekcje

To co stało się w dniach 10–12 czerwca 1988 r. na polanie Wykus było jedną z najpiękniejszych manifestacji niepodległościowych w historii Polski „ludowej”. Sprowadzenie znad Niemna po 18 latach starań z Nowogródzczyzny w rodzinne strony prochów żołnierza, cichociemnego i bohaterskiego dowódcy AK mjr. Jana Piwnika „Ponurego” było przeżyciem niezwykłym dla nas wszystkich.

W rocznicę agresji ZSRR na Polskę, 17 września 1987 r. do kraju sprowadzone zostały prochy mjr. cc. Jana Piwnika „Ponurego”. Ekshumowane z cmentarza w Wawiorce w ZSRR i przywiezione w zaplombowanej drewnianej skrzyni do klasztoru oo. Cystersów w Wąchocku oczekiwały na uroczysty pogrzeb w rodzinnych Górach Świętokrzyskich.

W kilka tygodni później Komitet Honorowy składający się z podkomendnych dowódcy oraz rodziny zaplanował uroczystości pogrzebowe. Zaczęły się przygotowania. W związku z przygotowaniami ppor. cz.w. Zdzisław Rachtan „Halny” (członek Rady Starszych Śródowniska) 29 marca 1987 r. wyśleszczył do przedstawicieli działającego w ZHP zakonspirowanego Ruchu Harcerskiego zaproszenie do pomocy. Zaproszenie do współpracy zostało podjęte przez kilka środowisk harcerskich z Polski. 10 maja 1987 r. w Nagorzycach doszło do spotkania akowców z instruktorami RH.

Zdzisław Rachtan tak wspominał ten dzień: *Miałem z nimi odprawę wyznaczoną w Nagorzycach. Była wówczas uroczystość poświęcona „Mariańskiemu”. Przyjechało ich około 8-10 harcerzy starszych, nieznanymi mi zupełnie. Tam omówiliśmy główne założenia. Przyjęli na siebie te obowiązki. Potem może już wszystko przebiegało według legendy. W kilka dni później do wybranych instruktorów Ruchu Harcerskiego dotarł list „Halnego”, zapraszający do udziału w organizacji pogrzebu „Ponurego”.*

Przygotowania do uroczystości pogrzebowych mjr. „Ponurego” toczyły się w Ruchu bardzo sprawnie i szybko. Komendantem zlotu „Wykus 1988” został ówczesny naczelnik Ruchu Harcerskiego hm. Krzysztof Krzyżanowski (Kraków), szefem biwaków – szczepowy „szczepu” Polska Południowo-Wschodnia RH hm. Józef Mitka (Dębica), szefem służby porządkowej – zastępca naczelnika RH hm. Zbigniew Wilk (Kraków), szefem służby medycznej – phm. Tomasz Świerkosz (Kraków), szefem służby informacyjnej – szef biura informacji i propagandy RH hm. Jerzy Bukowski (Kraków), kwatermistrzem – komendant chorągwi łódzkiej RH hm. Marek Ważyński (Łódź), oboźnym zlotu – pwd. Marek Różycki (Skarżysko-Kamienna). Opracowano regulamin sprawności którą zdobywać będą harcerze uczestniczący w uroczystościach. Rozesłano informacje o zlocie do środowisk Ruchu w całej Polsce.

10 czerwca 1988 r. wyruszyliśmy z drużyną zlotową z Bydgoszczy w kierunku Gór Świętokrzyskich. Było nas około 30 osób reprezentujących środowisko z 10 Bydgoskiej Drużyny Harcerki, 10 Bydgoskiej Drużyny Harcerzy, 68 BDHy, 95 BDHy i 41 SDHy (Sępólno Krajeńskie). Po dotarciu do Wąchocka ruszyliśmy leśnym szlakiem w kierunku miejsca obozowania na Wykusie. Las zazwyczaj cichy i urokliwy teraz tętnił życiem. Z każdej strony przybywały patrole harcerskie. Po dwugodzinnym marszu dotarliśmy na miejsce biwakowania. Z każdą minutą pole się zapełniało. Ze wszystkich stron przybywały harcerskie patrole z różnych stron Polski. Wieczorem ognisko i ostat-

nie ustalenia przed jutrzejszą służbą. Harcerki i instruktorzy zostali przydzielone do służb medycznych, harcerze i instruktorzy do służb porządkowych.

Poczucie odpowiedzialności za postawione zadania oraz podniosły nastrój powodował niezwykłą mobilizację. Rano poranna toaleta w strumieniu przepływającym nieopodal obozowiska. Na apelu wybrano pwd. Tomasza Grądziela „Wichra” i św. Piotra Bogackiego „Jędrka” z 10 BDHy do honorowej asysty przy trumnie mjr. „Ponurego”. Po apelu wyruszyliśmy na miejsce służby; harcerki na plac zlotowy, harcerze z 95 BDHy na posterunek przy bramie wjazdowej zlotu, harcerze i instruktorzy z 10 BDHy i 68 BDHy do służb porządkowych.

Centralnym punktem uroczystości był zlot żołnierzy AK i harcerzy na polanie Wykus. Zewsząd przybywały reprezentacje oddziałów AK, reprezentacje środowisk Ruchu i okoliczni mieszkańcy chcący pożegnać swojego bohatera. Leśną drogą poruszała się kolumna z trumną. Najpierw samochodem, a potem na ramionach harcerzy trumna została przetransportowana w głąb lasu. Las przywitał swojego Komendanta deszczem. Brnąc w błocie, harcerze przenieśli trumnę aż do kapliczki Matki Bożej Bolesnej. Na całym odcinku asystował im szpaler ustawiony przez wszystkie środowiska Ruchu Harcerskiego biorące udział w zlocie. Przed kapliczką, honory powracającemu na Wykus „Ponuremu” oddał oboźny zlotu pwd. Marek Różycki. Trumna ustawiona została na brzoźowym katafalku, następnie okryto ją białą-czerwoną flagą. Obok niej zaciągnięto harcerskie warty honorowe. U dołu katafalku ustawiono wieniec z białych i czerwonych kwiatów z orłem w koronie. Fotografie z Wykusu z pełniącymi wartę harcerzami obiegły później całą Polskę i znane są do dzisiaj.

Przed Mszą św. raport swojemu dowódcy złożył senior środowiska kpt. Marian Świderski „Dzik”. Po meldunku rozpoczęła się część poetycko-patriotyczna uroczystości, przygotowana przez warszawskich artystów. Występowali m.in. Leszek Herdegen, Andrzej Łapicki i Filip Łobodziński. Po niej rozpoczęła się uroczysta Msza św. koncelebrowana przez ordynariusza kieleckiego ks. bp. Stanisław Szymek. Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę”, a w górę uniesiono łas ręk z palcami w kształcie litery V.

Po mszy świętej zabrał głos przedstawiciel Ruchu Harcerskiego hm. Jerzy Bukowski, który w imieniu harcerzy niepokornych zapewnił, że będziemy czuwać na straży ideałów Armii Krajowej.

Następnie przemawiał dr Cezary Chlebowski. Swoje wystąpienie pełne patriotycznego żaru zakończył słowami: „Ponury” wrócił z Nowogródzczyzny na Kielecczyznę, a nie z zagranicy do Polski. Po tych słowach rozległa się burza oklasków.

Po nim przemawiał brat Jana Piwnika. Następnie ppłk Wojciech Borzobohaty „Wojan” udekorował trumnę „Ponurego” Złotym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari,

który nadał partyzantowi prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Kazimierz Sabbat 11 czerwca 1988 r. w Londynie.

W tym samym czasie na drodze prowadzącej do placu zlotowego pełnił służbę patrol 95 BDHy. Pod szlaban podjechał Polonez na kieleckich rejestracjach. Otwiera się okno i kierowca poleca otworzyć bramę. Odpowiedzialny za odcinek pwd. Michał Butkiewicz prosi o wylegitymowanie się. Jak się okazuje wewnątrz siedzi czterech funkcjonariuszy SB. Kilkunastoletni instruktor stanowczo odmawia tłumacząc, że ma rozkaz nie wpuszczać żadnych pojazdów na miejsce zlotu. Panowie w aucie się „zagotowali”. Oni mogą wejść wszędzie – pada odpowiedź. Po dłuższych konsultacjach przez radiotelefon z komendantem zlotu harcerze otwierają szlaban i auto zostaje wpuszczone.

Po Mszy św. trumna na ramionach harcerzy przeniesiona została na miejsce gdzie spoczęła na wozie zaprzężonego w konia. Dwaj harcerze z 10 BDHy „Wicher” i „Jędrka” z trumną na swoich ramionach asystowali w ostatnim odcinku drogi przed złożeniem jej na wozie. Na ich twarzach widziałem niesłychane skupienie i dumę z powierzonego zadania.

Kondukt powoli w rytm wystukiwany na bryku drewnianymi kołami ruszył w kierunku Rataja a następnie Wąchocka. Na czele kolumny trumnie asystowała harcerska konna banderia. Prochy mjr. Jana Piwnika „Ponurego” spoczęły następnego dnia w przygotowanej krypcie w kościele opactwa oo. Cystersów.

Uroczystości przeprowadzone były z olbrzymim rozmachem. Przywiązanie do tradycji niepodległościowych i swoich bohaterów potwierdziła liczny udział okoliczna ludność oraz goście z kraju i zagranicy. W zlocie wzięło udział ponad 1700 harcerzy, głównie reprezentantów środowisk Ruchu Harcerskiego z różnych miejscowości: Białą Podlaską, Białymostem, Białym, Bydgoszcz, Gdańsk, Gdynia, Katowice, Kielce, Końskie, Koźmin, Kraków, Krasno Odrzańskie, Lublin, Łódź, Ostrzeszów, Pionki, Poznań, Skarżysko-Kamienna, Skawina, Sopot, Stalowa Wola, Starachowice, Świebodzin, Świeżyno, Świnoujście, Tarnobrzeg, Tychy, Warszawa i Zambrow. Przed przyjazdem wszyscy zaliczali zadania na sprawność. Ostatnim z nich była służba na miejscu zlotu.

Na zakończenie uroczystości pogrzebowych odczytano apel Żołnierzy AK, harcerki i harcerzy do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Śródownisko „Ponury” – „Nurt” doceniło zaangażowanie Ruchu Harcerskiego. Za swoją służbę, którą pełnili w trakcie zlotu otrzymali na ręce pwd. Marka Różyckiego list z podziękowaniami podpisany przez Jerzego Szczepkę „Mirta”, Tadeusza Michalskiego „Rysia” i seniora Śródowniska kpt. Mariana Świderskiego „Dzika”:

Działając z upoważnienia i w imieniu Śródowniska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” i batalionu 2 Pułku Piechoty Legionów AK „Nurt” składamy Wam serdeczne Bóg Zapłać i żołnierskie podziękowanie za pełnioną przez Was służbę przy uroczystościach pogrzebowych prochów „Ponurego” w dniach 10–12 czerwca 1988 r. Waszą ofiarną pomoc w pełnieniu rozlicznych obowiązków w służbach porządkowych, informacyjnych, samarytańskich i pionierskich budziła zachwyt nie tylko u nas samych, ale wśród wszystkich uczestników, dla których pamięć Komendanta „Ponurego” była i jest bliska. Udowodniłście, że kontynuacja tradycji patriotycznych przechodzi w godne ręce. Czuwaj.

hm. Piotr Grądziel
Bydgoszcz

Komendant Jan Piwnik „Ponury” powrócił

10–12 czerwca 1988 r. to wyjątkowa data dla powojennej Polski. Trzydniowe uroczystości pogrzebowe mjr. Jana Piwnika „Ponurego” były nie tylko ważnym wydarzeniem dla Ziemi Świętokrzyskiej, ale także pierwszym tak dużym zjazdem akowców i manifestacją, długą tłumionych przez władze komunistyczne, emocji.

Próby sprowadzenia prochów

Po II wojnie światowej postać „Ponurego” przez wiele lat była skalowana, władze kreowały go jako zdrajcę, który współpracował z Niemcami. Dopiero po 25 latach, gdy przestano zniekształcać historię świętokrzyskiego bohatera, nadzieja na sprowadzenie jego prochów wróciła. W 1969 r. jego rodzice, Zofia i Jan Piwnikowie, podjęli pierwsze starania. Zmarli jednak niedługo później: ojciec w 1971 r., matka w 1972 r. Zadanie wypełnienia woli zmarłego brata i rodziców spadło na najmłodszą córkę Katarzynę Borkowską. Wraz z bratem Józefem Piwnikiem „Topolą” kontynuowała walkę z władzą. Kiedy rodzice umierali, to właśnie powiedzieli – dokąd tylko można, dokąd które z was będzie żyło, to starać się właśnie, żeby sprowadzić jego prochy tutaj i żeby był między nami. Żeby tu spoczął, gdzie wyszedł, gdzie wyrósł – wspominała Borkowska.

Droga do celu była długa i ciężka. Po latach odmów, problemów i odsyłania do kolejnych urzędów, nadszedł tak bardzo wyczekiwany moment – rok 1981. Wicewojewoda kielecki zezwolił na ekshumację. Wszelkie starania i zgodę władzy zniweczyło wprowadzenie stanu wojennego (13 grudnia 1981 r.), po którym walkę podjęto od początku. Dopiero sześć lat później, 17 września 1987 r., prochy Jana Piwnika „Ponurego” zostały sprowadzone do klasztoru oo. Cystersów w Wąchocku. Pół roku później miały miejsce trzydniowe powtórne uroczystości pogrzebowe.

Dzień pierwszy

Uroczystości zaczęły się w piątkowe południe w Wąchocku, gdzie od kilku miesięcy spoczywały prochy Piwnika. Prosta, partyzancka trumna zrobiona z oheblowanych, niepomalowanych desek, do której złożono metalową urnę, stała na czele konduktu. Trasa wiodła przez Starachowice, Pawłów, Nową Słupię, Waśniów i Mominę. Na mimińskim cmentarzu pochowani zostali rodzice „Ponurego”, którym nie było dane dożyć tej wielkiej chwili. Po modlitwie trumna przeniesiona została do Janowic. Spoczęła na noc w rodzinnym domu, dziś nazywanym Kwaterą mjr. „Ponurego”. Naprzeciwko stoi szkoła, do której uczęszczał, a która od 1988 r. nosiła jego imię. Przez wiele lat jego dom był muzeum, w którym znajdowały się pamiątki i przedmioty związane z nim i rodziną Piwników. W środku były na przykład klucze z więzienia w Pińsku, które rozbił, broń, zdjęcia, a nawet buty oficerki, które ojciec zamówił dla niego u szewca, a których nigdy nie założył – opowiadał sołtys Janowic. Teraz dom jest zamknięty, a wszystkie rzeczy zostały przeniesione do Warszawy...

Dzień drugi

W sobotni poranek kondukt wyruszył z Janowic w stronę Nagorzyc. Przez dwa kilometry mieszkańcy tych ziem

nieśli trumnę. Na przedzie dwa krzyże: jeden tradycyjny, drugi z grobu „Ponurego” z cmentarza w Wawiorce. Za nimi setki ludzi, transparentów, flag. O godz. 11.00 w Nagorzycach rozpoczęła się Msza św., po której kondukt ruszył dalej do Michniowa – wsi wiernej „Ponuremu” do końca. Piwnik opuścił rodzinne strony przy śpiewie „Boże, coś Polskę” niesionym przez tłumy.

Dzisiaj Komendancie, kiedy stoisz tu w obliczu grobów wiernych Ci i Twojej idei walki ludzi z Michniowa, wśród nas – żołnierzy, którym dane było przeżyć i tych z Michniowian, których Bóg uchronił; ich potomków i tej wielkiej rzeszy młodzieży polskiej, którzy idąc w kondukcje przez Michniów wołają: Wasza walka, wasze ofiary życia pamiętamy, nigdy nie zapomnimy, są naszym wzorem, drogowskazem... Idziemy waszymi śladami – żołnierzy Armii Krajowej związanej na śmierć i życie z ludnością wsi i miast, o której wolność walczyli – przemawiał Zdzisław Rachtan „Halny” nad mogiłą 204 michniowian, zamordowanych przez Niemców za pomoc oddziałom AK.

Następnym przystankiem był Wykus. Polana, w pobliżu której stacjonował ze swoimi żołnierzami „Ponury”. Po wojnie to samo uroczysko stało się miejscem spotkań kombatantów AK i wszystkich tych, którzy chcieli zachować pamięć o bohaterach tej ziemi. Z kolumny samochodów harcerze przenieśli trumnę i ustawili przed kapliczką Matki Bożej Bolesnej. Marian Świdorski „Dzik” złożył raport swojemu dowódcy: *Panie Komendancie melduję posłuszenie: W Twoim partyzanckim obozie, na Wykusie Świętokrzyskim wita Cię Komendancie polska młodzież; wita pokolenie młodych Polaków wyrosłe po wojnie i pokolenie wojny. Witają Cię wszyscy, dla których Bóg, Honor i Ojczyzna były, są i zawsze będą wartościami najwyższymi, a Twoja postać symbolem tych wartości. Po uroczystościach trumnę przewieziono do kaplicy św. Zofii w Ratajwach. Tam całą noc trwało czuwanie modlitwne przy prochach „Ponurego”.*

Dzień trzeci

Z samego rana do Ratajów zaczęły schodzić się tłumy. Poczty sztandarowe ustawiły się wzdłuż drogi. Kondukt zaczynał się w kaplicy, a kończył dopiero w Wąchocku. Każdy poczet po kolei składał meldunek o swej gotowości do wzięcia udziału w uroczystościach. Ludzie wiwatowali, rzucali kwiaty. Trumnę ustawiono przed pomnikiem Jana Piwnika na rynku w Wąchocku, by rozpocząć defiladę. To miasto nigdy wcześniej i chyba nigdy później nie gościło tylu ludzi.

Było mnóstwo ważnych osobistości. Mnie ktoś pokazywał [Stanisława] Broniewskiego – legendarnego „Orszę”, przywódcę Szarych Szeregów. Przy tej okazji był pierwszy nieoficjalny zjazd akowców z całego świata. Bo wie-

lu z nich po wojnie nie wróciło do kraju i wtedy dopiero po raz pierwszy przyjechali do Polski – opowiadał brat Albert z wąchockiego klasztoru.

Po defiladzie czekał już ostatni przystanek – opactwo oo. Cystersów. Centralna uroczystość była tutaj, przed klasztorem. Cały plac i droga od klasztoru do rynku była wypełniona uczestnikami. Szacują, że mogło być nawet kilkadziesiąt tysięcy ludzi – wspominał brat Albert [tylko w Wąchocku było ok. 30 000 uczestników – przyp. Red.].

Prochy Komendanta „Ponurego” spoczęły na Ziemi Świętokrzyskiej 12 czerwca 1988 r. Wola jego rodziców o to, by syn powrócił na ojczystą ziemię, została wypełniona. O tym, kim był Jan Piwnik „Ponury” i jakim był człowiekiem, niech świadczy to, ilu ludzi – jego żołnierzy, mieszkańców wsi – kochało go i podążało za nim za jego życia, i ilu ludzi zgromadził ponad czterdzieści lat po swojej śmierci. Jakie uczucia i wspomnienia wzbudził. Jaką legendą stał się już w czasie wojny, a którą jest po dzień dzisiejszy.

wędr. Anna Szczykutowicz
Skarżyski Związek Drużyn Harcerek
„Jodła” ZHR

Wykus

Pamięci majora Jana Piwnika
„Ponurego” (1912–1944)

*jest takie miejsce gdzie nie szumią drzewa
ani nie szemrze wijąca się woda
nawet ptak żaden nie wydaje dźwięku
a w gardle więzną zwykłe ludzkie słowa*

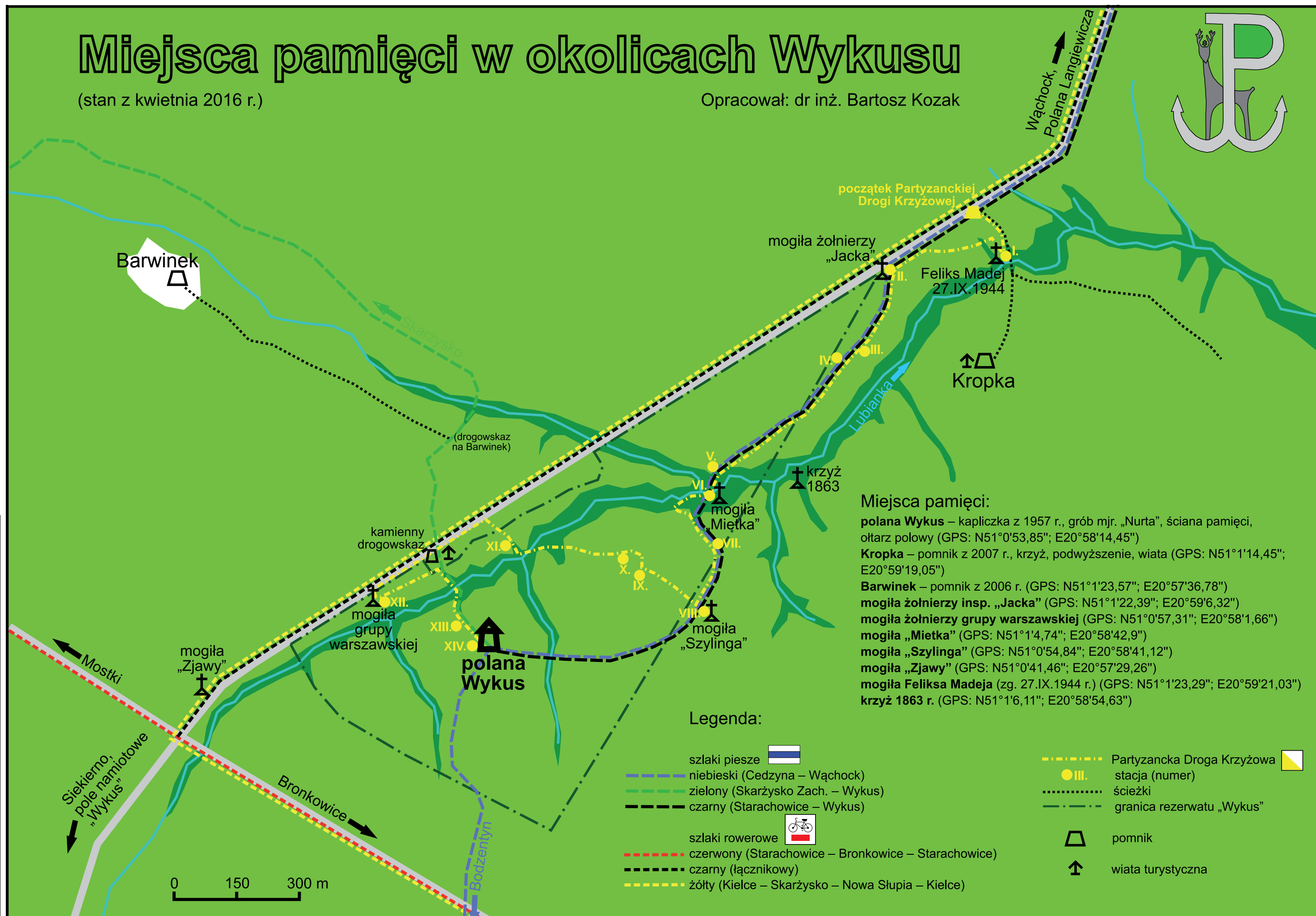
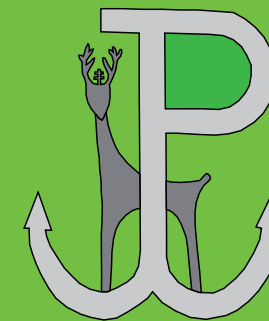
*tu tylko pamięć ma swoje szatały
po całym lesie rozrzucone gęsto
w glebie historii odcisnięte piętno
nierówna walka i twoje zwycięstwo*

*nikt się nie rodzi bohaterowiczem
ale jak przyszło bronić to co święte
oddajesz wszystko nawet własne życie
wierny zasadzie oraz swej przysiędze*

*drzewa i ludzie co chcą wciąż pamiętać
będą w milczeniu i przez pokolenia
znajdować prawdę o tej pięknej ziemi
którą kochałeś aż po bramy nieba*

Marek Kasperski
16 czerwca 2012 r.

Opracował: dr inż. Bartosz Kozak



Tadeusz Obara „Zbyszek”, „Szczupak” (1922–2016)

W tym roku na Wieczną Wartę odszedł żołnierz o najdłuższym partyzanckim stażu. W oddziałach leśnych służył już od jesieni 1942 r. Tadeusz Obara, bo o nim mowa, urodził się 7 listopada 1922 r. w Zaleziance w gm. Suchedniów w rodzinie Szczepana i Władysławy z d. Kałęba. Wcześniej, bo w 1930 r. zmarł mu ojciec. Razem z trojgiem rodzeństwa pozostał na utrzymaniu matki. W 1936 r. ukończył czteroklasową Szkołę Powszechną w Zaleziance. Dalej kształcił się w zawodzie ślusarza, pracując do 1939 r. na Wydziale Remontowym Państwowej Fabryki Amunicji w Skarżysku-Kamiennej.

Po wkroczeniu Niemców nie podjął dalszej pracy w zakładzie. Pracował dorywczo w rolnictwie. Już w 1939 r. zetknął się z żołnierzami Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Po bitwie pod Szafasem 1 kwietnia 1940 r. żołnierze przebili się w kierunku Osieczna, chcąc przedostać się w Góry Świętokrzyskie. Nie zdołali jednak sforsować silnie obsadzonej przez Niemców szosy Skarżysko-Kamienna – Kielce. Część żołnierzy rozbroiła się w domu rodzinnym Obarów, pozostawiając m.in. 1 rkm, 3 karabiny, granaty i amunicję, umundurowanie oraz inny sprzęt wojskowy. W zamian wzięli odzież cywilną, która miała ułatwić im wyjście z okrążenia. Zdeponowaną broń, amunicję i oporządzenie Tadeusz Obara zdołał ukryć.

Uzbrojenie wykorzystał już w 1942 r., gdy na Kielecczyznę dotarł ppor. Ignacy Robb „Narbutt”, by tworzyć oddział partyzancki Gwardii Ludowej. „Szczupak” związał się z partyzanckim sztabem GL. Wiosną 1943 r., gdy pierwsze oddziały wyruszyły w pole, „Szczupak” znalazł się w oddziale GL im. Ziemi Kieleckiej. Po niemieckiej ofławie pod Zalezianką 15 maja 1943 r. formacja została doszczętnie rozbita. Z niemieckiego okrążenia wydostał się pluton kpr. pchor. Władysława Wasilewskiego „Oseta”, do którego dołączył także „Szczupak”.

Po kilku tygodniach samodzielnej działalności, oddział „Oseta” podporządkował się por. Janowi Piwnikowi i wszedł do Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. W szeregach 1 plutonu III Zgrupowania ppor. Stanisława Pałaca „Marianńskiego” Tadeusz Obara walczył do czasu przejścia żołnierzy na zimowe meliny (listopad 1943 r.). Wziął udział we wszystkich akcjach i potyczkach swojego oddziału.

Wiosną 1944 r. powrócił do Zgrupowań, które zostały przeformowane w Oddział Partyzancki 2 Pułku Piechoty Legionów AK. Na czas operacji „Burza”, realizując rozkaz dowódcy AK o odtwarzaniu Sił Zbrojnych w Kraju oddział przekształcony został w I batalion tegoż pułku. Rozkazem dowódcy I batalionu 2 pp Leg. AK nr 7/44 z 27 czerwca 1944 r. kpr. „Szczupak” przydzielony został do plutonu (późniejszej 4 kompanii) por. Jerzego Oskara Stefanowskiego „Habdanka”. W tej kompanii przeszedł cały szlak

bojowy 2 pp Leg. AK. W dniu Święta Wojska Polskiego, 15 sierpnia 1944 r. awansowany został na plutonowego. Wojnę zakończył w stopniu sierżanta.

Po demobilizacji 2 pp Leg. AK na Świniej Górze, 14 listopada 1944 r. odszedł z grupą por. Mariana Świdierskiego



„Dzika” w rejon Bodzentyna, skąd powrócił do domu w Zaleziance. Po wkroczeniu na Kielecczyznę Armii Czerwonej pracował jako robotnik leśny w Leśnictwie Osieczna przy ścinie, a także przy wyrobie różnego rodzaju sprzętów.

Próbując odnaleźć się w nowej komunistycznej rzeczywistości, 18 stycznia 1946 r. w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach ujawnił się ze swojej przynależności do Armii Krajowej. Nie miał jednak możliwości życia w spokoju. Aresztowany został przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego 28 listopada 1947 r. pod zarzutem nielegalnego posiadania broni.

W trakcie przeprowadzonej rewizji w zabudowaniach Obara odnaleziono fuszę dwulufową kal. 16 mm i 14 gilz. Został oskarżony o popełnienie przestępstwa z art. 4 § 1 Dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa. Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach 2 stycznia 1948 r. skazał go na karę 6 miesięcy pozbawienia wolności. Wyrok odbywał w Więzieniu w Kielcach. Na wolność wyszedł 28 maja 1948 r.

Próbując odnaleźć się po wyjściu z komunistycznego więzienia, zdecydował się podjąć dalszą naukę. Ukończył szkołę średnią. Był technikiem budowlanym. Pracował w PBT w Jędrzejowie. Po trzyletniej praktyce w zawodzie instalatora wodno-kanalizacyjnego i centralnego ogrzewania został jako ekstern dopuszczony do egzaminu w ramach Państwowego Kursu Budownictwa dla instalatorów wodno-kanalizacyjnych i centralnego ogrzewania. Egzamin złożył 29 grudnia 1950 r. z wynikiem dobrym i otrzymał tytuł instalatora wykwalifikowanego. W zawodzie pracował aż do przejścia na emeryturę.

W 1966 r. Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach przyznał Tadeuszowi Obarze uprawnienia budowlane w specjalności instalacji i urządzeń sanitarnych do kierowania robotami budowlanymi w zakresie budowy instalacji i urządzeń sanitarnych w obiektach budowlanych z wyjątkiem budowy skomplikowanych instalacji i urządzeń sanitarnych. Aż do emerytury pracował przy eksploatacji urządzeń energetycznych na stanowiskach dozoru w zakresie kotłów parowych i wodnych, ciepłych urządzeń odbiorczych parowych i wodnych oraz sieci, pomp, ssaw, wentylatorów, dmuchaw, sprzężarek wraz z sieciami, a także instalacji do zmiekszania wody.

Działal w szeregach Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Po 1989 r. przeszedł do Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” – „Nurt”. W 1997 r. decyzją szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Kielcach awansowany został do stopnia starszego sierżanta. W 2001 r. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej mianował Tadeusza Obarę na stopień podporucznika w stanie spoczynku. Za udział w II

wojnie światowej i za działalność powojenną odznaczony był m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim oraz Krzyżem Armii Krajowej.

Zmarł 20 lutego 2016 r. w Kielcach. Pogrzb odbył się 23 lutego 2016 r. w kościele pw. Chrystusa Króla na Baranówku w Kielcach. Po mszy trumna ze Zmarłym odprowadzona została na cmentarz komunalny w podkieleckiej Cedzynie. Spoczął w kwaterze Armii Krajowej.

dr Marek Jedynak
Delegatura IPN w Kielcach

**Mniej nas co roku z Wykusu Madonno
Zawsze wierni śpieszymy do Ciebie
Nasi chłopcy czekają w Świętorzyskim Niebie ...**

**Opuścili naszą rodzinę:
Matylda Stambuldzys „Matylda”
Józef Nikodem Czernikiewicz „Sęk”
Mieczysław Sitek „Wiktor”, „Kuś”
Tadeusz Obara „Szczupak”
Zbigniew Męczyński „Zawadzki”**



Zbigniew Marian Męczyński „Zawadzki” (1923–2016)

Tuż przed tegorocznymi uroczystościami, 17 maja 2016 r. w Warszawie zmarł Zbigniew Marian Męczyński „Zawadzki”, żołnierz I batalionu 2 Pułku Piechoty Legionów AK.

Urodził się 9 kwietnia 1923 r. w Warszawie w rodzinie Mariusza i Marii. Ojciec walczył w wojnie polsko-radzieckiej 1920 r., za co został odznaczony Krzyżem Walecznych. Zbigniew już w szkole powszechnej działał w ZHP. Na początku września 1939 r. z zastępem harcerzy otrzymał zadanie pilnowania na Dworcu Głównym PKP wagonów towarowych z dobytkiem uciekinierów z Wolnego Miasta Gdańska. W kilka dni później w trakcie ewakuacji i wymarszu grupy harcerzy z Warszawy na wschód dotarł do Garwolina. Tam podjął decyzję powrotu do rodzinnego miasta.

Podczas okupacji niemieckiej kontynuował naukę na tajnych kompletach. Zdał matkę maturę i ukończył technikum elektryczne. Zaangażowany był w działalność ZHP w konspiracji. W styczniu 1940 r. wstąpił do „Szarych Szeregów” pod komendą hm. Mirskiego. Przydzielony do hufca „Szkół Bojowych” hm. Jerzego Kozłowskiego „Kołatąja”. Tutaj otrzymywał do wykonania poważniejsze zadania w ramach tzw. małej dywersji.

Równolegle w rodzinnym mieszkaniu przy ul. Fręta prowadzone były tajne komplety, konspiracyjny kurs podchorążych i szkolenia konspiracyjne. Wpadka i aresztowania w organizacji spowodowały konieczność opuszczenia Warszawy w styczniu 1944 r. Jako „spalony” w stolicy, w lutym 1944 r. przeszedł do AK i ze względów bezpie-

czeństwa został odkomenderowany w Góry Świętokrzyskie.

Przydzielony został do plutonu chor. Tomasza Wagi „Szorta” w Oddziale Partyzanckim 2 pp Leg. AK. Wraz z rozwinięciem oddziałów na czas operacji „Burza” został dowódcą drużyny 2 plutonu 3 kompanii I batalionu 2 pp Leg. AK. Drużyna pchor. „Zawadzkiego” 25 lipca 1944 r. wyznaczona została jako ubezpieczenie miejsca postoju batalionu kpt. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”, kwatrującego wówczas w Milejowicach. Żołnierze stanowiska zajęli w Nagorzycach (w pobliżu miejsca, gdzie dziś stoi kościół). Podczas warty zdołali zatrzymać i rozbić niemiecki samochód jadący w kierunku Opatowa. W aucie zginęło 2 lub 3 żołnierzy i jeden oficer w stopniu Hauptmana (kapitana). Kolejny żołnierz zdołał uciec z rozbitej maszyny. Został zastrzelony dopiero przez chor. Tomasza Wagę „Szorta”, który nadbiegł z posiłkami na placówkę.

Pchor. „Zawadzki” walczył m.in. pod Dziebałtówem (26/27 sierpnia 1944 r.), gdzie kombinowany oddział 2 pp Leg.

AK przypuścił atak na stanowiska baterii artylerii niemieckiej. Rozkazem komendanta Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK L. 217 z 21 stycznia 1945 r. odznaczony został Krzyżem Walecznych.

W 1945 r. powrócił do Warszawy, gdzie zamieszkał na stałe. W 1953 r. ukończył studia na Wydziale Stomatologii Akademii Medycznej w Warszawie. Był lekarzem stomatologiem

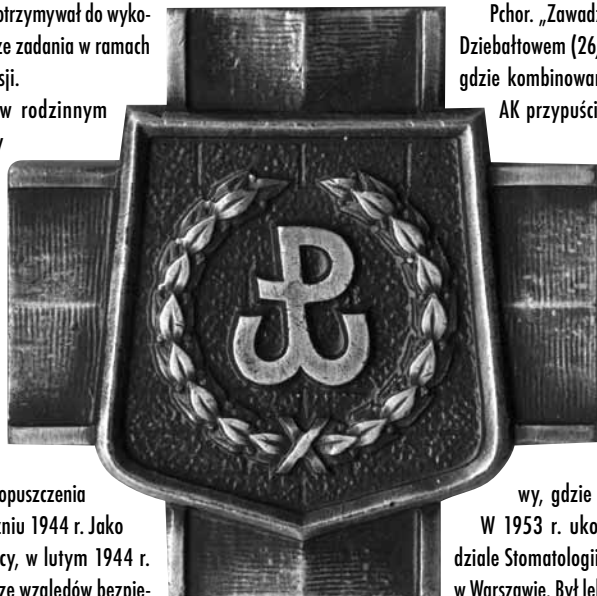


z powołania i szanowanym przełożonym. Pracował w Wydziale Zdrowia Stołecznej Rady Narodowej w Warszawie. Przeprowadził w zawodzie ponad 60 lat. Kochał Warszawę. Od młodości pasjonował się historią Polski i świata. Do późnego wieku uczestniczył w spotkaniach na Wykusie, opłatkach i pracach Środowiska „Ponury”-„Nurt”.

W latach 1946–1980 był członkiem ZBoWiD. Z dniem 12 października 1973 r., na podstawie rozkazu personalnego szefa Departamentu Kadr Ministerstwa Obrony Narodowej nr 0202 z dnia 24 września 1973 r. awansowany został do stopnia majora. Za swoją wojenną służbę otrzymał m.in. Krzyż Walecznych, Krzyż Partyzancki i Krzyż Armii Krajowej.

Zmarł 17 maja 2016 r. w Warszawie. Po mszy żałobnej w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela w Warszawie (pl. Zbawiciela) w dniu 31 maja 2016 r. o godz. 13.00 spoczął na cmentarzu na Starych Powązkach.

Ewa Męczyńska



Matylda Regina Stambuldzys

„Matylda” (1923–2016)

7 kwietnia 2016 r. w Nowym Skoszynie zmarła kpt. sanit. Matylda Regina Stambuldzys z d. Budzisz vel „Teodozja Tupadło”, „Zofia Włodarska”, „Irena Kowalczyk”, ps. „Ika”, „Matylda”.

„Matylda”, bo tak wszyscy o Niej zawsze mówili, urodziła się 5 lutego 1923 r. w Grzegorzewicach, w rodzinie Józefa Budzisz i Bronisławy z d. Gryszki. Ojciec był oficerem Wojska Polskiego. Walczył w I wojnie światowej, a w 1920 r. we Francji w szeregach „Błękitnej Armii” gen. Józefa Hallera. W 1937 r. ukończyła szkołę powszechną i podjęła dalszą naukę w gimnazjum. Na kursach Przygotowania Wojskowego Kobiet, Polskiego Czerwonego Krzyża i Ligi Obrony Przeciwpowietrznej i Przeciwgazowej ukończyła szkolenia pielęgniarskie.

Jako przeszkolona sanitariuszka PCK brała udział w wojnie obronnej 1939 r. W dniu 3 września 1939 r. uczestniczyła w bitwie pod Jędrzejowem. Pomimo tego, że była ochotniczką, została wzięta do niewoli niemieckiej. W dniu 24 września 1939 r. została z grupą jeńców wywieziona do Rawicza i tam ostatecznie zwolniona. Już 1 października powróciła do domu w Grzegorzewicach, a 5 października wyjechała z oficerami Wojska Polskiego w kierunku Rumunii. Nie przekroczyli granicy polsko-rumuńskiej. Zostali zatrzymani prawdopodobnie przez żołnierzy Armii Czerwonej i internowani w obozie w Białocerkwi. Zdołali się jednak wydostać z tego obozu.

Z Białocerkwi pojechała na Polesie do Kamieńca Litewskiego, gdzie jej wuj był osadnikiem wojskowym. Od listopada 1939 do czerwca 1940 r. pracowała jako pielęgniarka w szpitalu powiatowym w Kamieńcu Litewskim. W czerwcu 1940 r. została wysłana do Warszawy jako opiekunka dla rannych żołnierzy polskich wiezionych do okupowanej stolicy w ramach wymiany jeńców pomiędzy III Rzeszą a ZSRS. Przy okazji do Warszawy przewiozła korespondencję od żołnierzy ukrywających się w rejonie Puszczy Białowieskiej.

Z Warszawy powróciła na Kielecczynę. W dniu 1 lipca 1941 r. (lub 1 lutego 1942 r.) została zaprzysiężona w ZWZ przez kpt. Felicjana Zarębskiego „Zręba”, „Zawa”. Pracowała jako łączniczka i instruktorka Wojskowej Służby Kobiet. Odpowiadała m.in. za szkolenia sanitarne, łączność, obserwację, pomoc poszkodowanym, organizowanie pomocy dla przebywających w obozach, łagrach, a także ich rodzinom i wysiedleńcom (żywność, odzież, pieniądze, lokale, korespondencja).

Razem ze swą matką, noszącą pseudonim „Wiewiórka” (zaprzysiężoną w ZWZ już w 1940 r.) zaangażowała się w ukrywanie „spalonych” członków konspiracji. W gronie kilku kobiet na potrzeby leśnego wojska szyły chlebaki, furażerki, koszuły, opaski. Obie brały także udział w pomocy dla jeńców sowieckich przebywających w więzieniu na Świętym Krzyżu. Zbiegłym jeńcom dostarczała dokumenty i żywność.

W dniu 26 czerwca 1943 r. aresztowany został jej ojciec Józef, również członek ZWZ-AK. Matylda zmuszo-

na była do ukrycia się. W rodzinnym domu pozostała jej matka z dwiema młodszymi siostrami. W dniu 12 lipca 1943 r. została skontaktowana z ppor. Marianem Świderskim „Dzikiem”, a następnie przydzielona do plutonu por. Euzebiusza Domoradzkiego „Grota” w I Zgrupowaniu Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”.

O jej służbie w oddziałach por. cc. Jana Piwnika „Ponurego” nie zachowały się informacje. Natomiast udokumentowana dobrze jest jej służba podczas operacji



Matylda Stambuldzys „Matylda”
(ze zb. Fundacji Gen. Elżbiety Zawackiej
w Toruniu).

„Burza” w 1944 r. Przydzielona została jako sanitariuszka do 1 batalionu 2 Pułku Piechoty Legionów AK. Brała udział w walkach pod Piórkowem (4 sierpnia 1944 r.), Nieklaniem, Miedzierzą, Radoszycami, Szewcami, Radkowem, Lipnem. Po walkach pod Lipnem i Chotowem, w pierwszych dniach listopada 1944 r. przydzielona została do opieki nad rannymi żołnierzami, pozostającymi w rejonie Włoszczowy i Jędrzejowa. W dniu 27 września 1944 r. awansowała na stopień sierżanta i z tym stopniem zakończyła wojnę.

W 1945 r. pracowała w PCK i Powiatowym Urzędzie Repatriacyjnym w Ostrowcu Świętokrzyskim. W czerwcu 1945 r. wyjechała do Elbląga, gdzie pracowała jako pielęgniarka. Kursy dyplomowe z pielęgniarstwa ukończy-

ła w 1956 r. Z przerwami pracowała jako pielęgniarka w szpitalach i przychodniach w Łodzi, Giżycku i Białymstoku. Pracę w służbie zdrowia zakończyła w przychodni przeciwgruźliczej w Ostrowcu Świętokrzyskim. W 1973 r. przeszła na emeryturę. W 1978 r. otrzymała rentę.

Od 1975 r. społecznie współpracowała z ks. Czesławem Walą w Katolickim Poradnictwie Rodzinnym w Kałkowie-Godowie. Na stałe związała się z katkowskim sanktuarium.

Po ukończeniu szkoleń medycznych, 5 listopada 1959 r. awansowana została na stopień podporucznika ze starszeństwem z dniem 5 listopada 1944 r. Co najmniej od 1 stycznia 1957 r. była członkinią Koła nr 2 ZBoWiD w Ostrowcu Świętokrzyskim. 1 stycznia 1991 r. wystąpiła ze ZBoWiD. Rozkazem personalnym MON nr 0202 z 24 września 1973 r., w dniu 12 października 1973 r. awansowała na porucznika rezerwy, a 11 czerwca 2001 r. – na kapitana.

Co najmniej od lat siedemdziesiątych zaangażowana w działalność Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”–„Nurt”. Została także członkiem Stowarzyszenia Kombatantów „Jędrusiów” Żołnierzy Armii Krajowej, Ich Rodzin i Sympatyków z siedzibą w Połańcu.

Ostatnie lata życia spędziła w Domu Opieki św. Brata Alberta „Nasze Gospodarstwo” w Nowym Skoszynie. Zmarła 7 kwietnia 2016 r. w Starym Skoszynie. Pogrzeb odbył



się 14 kwietnia 2016 r. Spoczęła na cmentarzu komunalnym w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Za swoją działalność partyzancką i społeczną odznaczona była m.in. Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945 r., Medalem Wojska po raz 1 i 2 oraz Medalem Pro Fide et Patria.

dr Marek Jedynak
Delegatura IPN w Kielcach

Józef Nikodem Czernikiewicz

„Sęk” (1925–2015)

W przeddzień ubiegłorocznych uroczystości „Koneckiego Września” nadeszła kolejna smutna wiadomość. W Busku-Zdroju 2 września 2015 r. zmarł Józef Nikodem Czernikiewicz „Sęk”, żołnierz służący pod rozkazami „Ponurego” i „Nurta” przez niemal 2 lata.

Józef Nikodem Czernikiewicz był synem Józefa i Stanisławy z d. Laskowskiej. Urodził się 18 listopada 1925 r. w Bodzentynie. Szkołę Powszechną w Bodzentynie ukończył w 1939 r. Był w tym czasie harcerzem. W sierpniu 1939 r. przebywał na obozie harcerskim. Ze względu na młody wiek, nie wziął udziału w wojnie obronnej.

W 1941 r., z powodu kłopotów finansowych, rodzina Czernikiewiczów przeniosła się do majątku Łomno. Po aresztowaniu właścicieli – Kotkowskich [?] i wywiezieniu ich do niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Auschwitz, nowym zarządcą został wyznaczony Niemiec Keller. W Wielką Sobotę 1943 r. Niemcy przyjechali także po Czernikiewiczów. Udało im się uciec i powrócili do Bodzentyna.

W pacyfikacji Bodzentyna 1 czerwca 1943 r. zginął brat Józefa – Witold (22 l.). Po tym wydarzeniu, Józef ze swoim drugim bratem Stanisławem „Michałem” i ich ojcem Józefem „Tatusiem” nocą 4/5 czerwca 1943 r. dotarli na Wykus. Szukali ochrony w szeregach Zgrupowań

Partyzanckich AK „Ponury”. Przydzieleni zostali do 1 plutonu kpr. pchor. Władysława Wasilewskiego „Oseta” w III Zgrupowaniu. W oddziale zastali najstarszego brata – Jana „Waltera”, który był zastępcą „Oseta”. Józef Nikodem Czernikiewicz brał udział we wszystkich akcjach oddziału zarówno w 1943 jak i 1944 r., aż do rozformowania 2 Pułku Piechoty Legionów AK.

Po wojnie zamieszkał na powrót w Bodzentynie, gdzie podjął dalszą naukę w gimnazjum, zaczynając od klasy trzeciej. W 1949 r. zdał maturę w Liceum Pedagogicznym. Jako nauczyciel został skierowany do pracy na terenach „przyczółkowych” do miejscowości Brzoza [?] w powiecie kozienickim. W 1952 r. przeniesiony został do Liceum Ogólnokształcącego w Busku-Zdroju, gdzie pracował do emerytury. Uzupełnił wykształcenie, kończąc studia z fizyki.

Był aktywnym członkiem Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”–„Nurt”. Do końca pojawiał się na wszystkich ważnych uroczystościach, gromadząc wokół siebie rodzinę i wychowanków. Za swoją



wojenną i powojenną działalność otrzymał m.in. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Partyzancki, Krzyż Armii Krajowej, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Odznakę Pamiątkową Akcji „Burza”, Odznakę Weterana Walk o Niepodległość. Był honorowym mieszkańcem Buska-Zdroju. Pochowany został na buskim cmentarzu.

dr Marek Jedynak
Delegatura IPN w Kielcach

Mieczysław Sitek „Wiktor”, „Kut”

(1922–2015)

Nie ma już wśród nas żołnierzy zwiadu konnego I batalionu 2 Pułku Piechoty Legionów AK. Ostatnim był Mieczysław Sitek „Wiktor”, „Kut”. Był synem Pawła i Anny z d. Kisiel. Urodził się 8 października 1922 r. w Tarczku k. Bodzentyna. Ukończył 7 klas szkoły powszechnej. Do 1939 r. pracował w rodzinnym gospodarstwie.

Po wybuchu II wojny światowej, został przez Niemców skierowany do przymusowej pracy w Zakładach Starachowickich przejętych przez niemiecką spółkę Hermann Göring Werke AG. Pracował w pociskowni na odlewni w Starachowicach, gdzie produkowano m.in. amunicję artyleryjską. Jak sam wspominał: *mieszkaaliśmy w barakach, na sobotę i niedzielę puszczali nas do domu. Szło się na piechotę osiem kilometrów przez las. Za tydzień pracy Niemcy dawali wynagrodzenie: pół litra wódki i sto papierosów.*

Nie przerwał pracy. Za wiedzą dowódcy pracował nadal w Starachowicach jako brygadzysta. W Tarczku działał zaś od 1942 r. w placówce ZWZ-AK, wchodzącej w skład Podobwoju ZWZ-AK Bodzentyn. Miejscowymi strukturami dowodził por. Stanisław Basa, przedwojenny oficer Żandarmerii Wojskowej. Początkowo konspiratorzy gromadzili broń.

W 1944 r. w ramach mobilizacji 2 Dywizji Piechoty Legionów AK, z konspiracji przeszedł do I batalionu 2 pp

Leg. AK. Z Tarczku do oddziału por./mjr. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta” poszło pięciu żołnierzy. Jak wspominał „Kut”, *partyzanci upozorowali napad, gdy wracaliśmy z pracy. Mnie odciągnęli na bok i „zastrzelili”. Tylko najbliżsi wiedzieli, że poszedłem do lasu, a Niemcy nie mścili się na rodzinie.* Sitek otrzymał przydział jako strzelec do zwiadu konnego batalionu pod dowództwem rtm. Stanisława Skotnickiego „Bogorii”. Z jednostką przeszedł cały szlak bojowy oddziału por./mjr. cc. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”. Podczas jednego z patrolu rozpoznawczego został ranny.

Po walkach pod Lipnem i Chotowem 29–30 października 1944 r., 2 pp Leg. AK w niedługim czasie został rozformowany na zimę. Mieczysław Sitek z zapaleniem stawów, którego nabawił się podczas przeprawy przez bagna, leżał wtedy na melinie we wsi. Gdy padł rozkaz, by wracać do domów, przez lasy z kolegą powrócił w listopadzie 1944 r. do Tarczka.



foto M. Maciągowski

Po zakończeniu II wojny światowej w 1945 r. zarejestrował się w Rejonowej Komendzie Uzupełnień w Ostrowcu Świętokrzyskim. Pomimo ujawnienia się przed organami wojskowymi, pozostał w konspiracji. Od marca 1945 r. działał w organizacji „Nie” i Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj na placówce w Tarczku pod dowództwem NN „Bogdana”. ▶

Mieczysław Sitek „Wiktor”, „Kut” (1922–2015) cd

Jako podejrzany o przynależność do konspiracji 1 czerwca 1945 r. został zatrzymany i doprowadzony do Posterunku MO w Bodzentynie. Zdecydował wówczas zaprzestać dalszej działalności w konspiracji. W radzieckiej komendzie wojennej zdał 2 karabiny, pistolet VIS i granat, które posiadał jeszcze z okresu walk partyzanckich. Wspominał: *kalkulowałem, oddam trochę, może wypuszczą. Oddałem [broń], powiedziałem, że znalazłem. Wypuścili, ale ciągle za mną chodzili, wypytywali, wzywali, kroku nie mogłem zrobić. Z innymi też tak było, ale nikt nie doniósł.*

Próbował ułożyć sobie życie cywilne. Ożenił się z Zofią, dziewczyną z Tarczka. Znalazł pracę w Gminie Tarczek jako poborca kontyngentowy. Pracował do grudnia 1945 r. Po zakończeniu akcji kontyngentowej, 1 lutego 1946 r. wyjechał do Kielc. Od 1 maja 1946 r. pracował

w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci w Kielcach jako woźny i magazynier. Latem jeździł na kolonie nad Morze Bałtyckie. Potem przeszedł do pracy w Przedsiębiorstwie Budownictwa Terenowego. Kilka lat temu tak mówił o swojej pracy: *budowaliśmy szkoły w Nowej Słupi, Zajączkowie. Odbudowywaliśmy klasztor na Świętym Krzyżu. Tam w celach po więzieniu były jeszcze napisy „Ludożerstwo surowo wzbronione”.*

Z przynależności do AK ujawnił się 28 marca 1947 r. w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach. W oświadczeniu napisał, że posiadał żonę i syna. Należał do Polskiej Partii Socjalistycznej. Jak sam wspominał, *W Urzędzie Bezpieczeństwa byłem krótko tylko dwa razy, trzymali mnie pod schodami, ale chyba nic na mnie nie mieli.*

Traumatyczne przeżycia związane z UB zapewne wpłynęły na jego późniejsze losy. Nie opowiadał o latach wojny i swojej służbie w szeregach AK. Niewiele też wiadomo jest na temat jego życia prywatnego. Do końca życia pozostał w Kielcach. Angażował się w działalność Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt”. W 2000 r. mianowany został podporucznikiem, a w 2007 r. awansowano go do stopnia porucznika w stanie spoczynku. Za swoją wojenną służbę odznaczony został m.in. Krzyżem Armii Krajowej. Zmarł 25 września 2015 r. w Kielcach. Pochowany został na cmentarzu komunalnym w Cedzynie w kwaterze Armii Krajowej.

dr Marek Jedynak
Delegatura IPN w Kielcach

20 rocznica Porozumienia z ZHR

Pałeczka w sztafecie pokoleń

„Ojczyzna to ziemia i groby. Narody, tracąc pamięć, tracą życie.” Jest takie miejsce, gdzie ta sentencja, której autorstwo przypisuje się francuskiemu marszałkowi Ferdynandowi Foch’owi ma szczególną wymowę – Wykus. Miejsce związane z i walkami Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”.

Harcerze obecni byli na polanie Wykusowej od początku istnienia Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Byli tu również wiele lat wcześniej, choć wtedy jako „niepokorne harcerstwo”. Wykus był dla nich jedną z podstawowych kuźni myśli o wolnej Polsce i idei harcerskiej. Żołnierze Armii Krajowej dali im liczne wzorce heroicznych czynów i wspaniałych postaw.

Na mocy porozumienia podpisanego w 1996 roku ze Środowiskiem Żołnierzy Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”–„Nurt” Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej stał się kontynuatorem tradycji i działań prowadzonych przez żołnierzy zgrupowań. I ZHR zobowiązał się do stałego przenoszenia tradycji narodowej w służbie Rzeczypospolitej.

Przez ostatnie 20 lat harcerze pamiętają o tych, którzy już odeszli. Znajdują czas, by odwiedzić rozrzucone wokół Wykusu partyzanckie mogiły, zapalić na nich symboliczny znicz z harcerską lilijką i co rok spotkać się na Wykusie i w Wachącku. Zgodnie z tradycją w rocznicę śmierci komendanta „Ponurego” na polanie wykusowej, wciąż odbywają się uroczystości upamiętniające żołnierzy Zgrupowań. ZHR przejął pałeczkę w sztafecie pokoleń przejmując jednocześnie organizację tych uroczystości. Dzięki harcerzom uroczyste msze święte i spotkania odbywają się tu dalej, już od prawie 70 lat. W połowych mszach św., homiliach, śpiewach, i harcerskich ogniskach oraz w bratnim uścisku żyje wciąż pamięć Polskiego Państwa Podziemnego, Armii Krajowej i trwa wolna Polska.

Instruktorzy harcerscy podjęli się również kontynuowania prac Zarządu Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt” Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Pierwszymi członkami Zarządu Środowiska zostali phm. Miłosz Trukawka i hm. Roman Wróbel. Po nich dołączyło młodsze pokolenie instruktorów, min. phm. Michał Nowakowski, phm. Dariusz Lendard phm. Krzysztof Radzimowski, hm. Rafał Obarzanek. Harcmistrz Rafał Obarzanek od dwóch kadencji pełni funkcję prezesa zarządu godnie kontynuując działalność mjr. Mariana Świdorskiego „Dzika” i ppor. c.w. Zdzisława Rachtana „Halnego”.

W czasach nieustannego pośpiechu znajdują chwilę by pochylić się nad przeszłością i historią. Prowadza portal <http://www.wykus.pl>. Co roku ukazuje się Gazeta Wykusowa, kolejne edycje publikacji Wykus – Pokolenia” i kolejne wydawnictwa. Dzięki nim pamięć o Wykusie trwa. I tę pamięć przekazują również następnym pokoleniom.

raw



Hm. Feliks Borodzik, przewodniczący ZHR



Anna Lubowicka „Hanka” wiceprezes Środowiska „Ponury”–„Nurt”,
25 maja 1996 r. klasztor oo. Cystersów

Zapowiedzi wydawnicze

Władysław Wasilewski „Oset”, „Odrowąż” (1921–1943). Harcerski instruktor i partyzancki dowódca

Marek Jedynak, IPN, Kielce 2016

Phm. Władysław Wasilewski „Oset”, „Odrowąż” w okresie międzywojennym był harcerskim instruktorem i drużynowym. W czasie II wojny światowej był członkiem wielu konspiracyjnych organizacji i dowódcą partyzanckiego oddziału GL i AK. W druku jest już jego pierwsza naukowa biografia.

Książka zawiera szczegółowy opis działalności bohatera. Odpowiada na pytania, kim był, skąd pochodził i w jakich warunkach dorastał? Jakim był synem, bratem, kolegą w szkole, harcerzem, konspiratorem, nauczycielem i partyzanckim dowódcą? Jak zmieniła się jego osobowość w miarę upływu lat i przechodzenia procesu dojrzewania? Kto i co wreszcie wpłynęło na ukształtowanie jego osobowości? Na ile jego własne pragnienia i marzenia, dążenie do samorealizacji poprzez dokonanie wielkich czynów wyznaczały kierunki, które realizował? Wreszcie, jakie role życiowe podejmował, i która z nich była najważniejsza? I na koniec – czy i na ile powojenna legenda odpowiada prawdzie, a na ile mitologizuje tę postać?

Praca ukazuje jego krótkie, ale niezwykle dynamiczne życie. Opisuje działalność w Harcerstwie do 1939 r. i wojenne losy w szeregach wielu konspiracyjnych organizacji (Polska Organizacja Zbrojna, Polska Niepodległa, Gwardia Ludowa, Armia Krajowa). I chociaż był najmłodszym dowódcą plutonu w Zgrupowaniach Partyzanckich AK „Ponury”, swoim osobistym przykładem zjednywał podkomendnych i towarzyszy broni. Jego ofiarna postawa, a także przedwczesna śmierć na polu chwały, stanowią świadectwo obcowania z historią człowieka wyjątkowego, o którym pamięć nie przemija.

Zanim książka będzie dostępna, serdecznie zapraszamy w niedzielę 19 czerwca br. do Wąchocka, gdzie w Ośrodku Kultury o godz. 9.30 odbędzie się prelekcja dr. Marka Jedynaka nt. Władysława Wasilewskiego „Oseta”.



Wśród lasów, wertepów.

U boku legendarnych cichociemnych – mjr. Jana Piwnika i mjr. Eugeniusza Kaszyńskiego w Zgrupowaniach Partyzanckich AK „Ponury”–„Nurt” na Ziemi Kieleckiej

Marian Świdorski, Oficyna Wydawnicza Mireki, Warszawa–Kraków 2015

Pod koniec 2015 r. na półki księgarskie trafiło trzecie, poszerzone i uzupełnione wydanie wspomnień uczestnika walk Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” i 2 Pułku Piechoty Legionów AK na Kielecczyźnie z lat 1943–1944, towarzysza broni legendarnych dowódców „Ponurego”, „Nurta” i „Robota”.

Jest pracą o charakterze monograficzno-wspomnieniowym. Zalicza się do nurtu, jaki rozwinął się po odwilży października 1956 r., a jego apogeum przypadało na lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX w. Pozorne zmiany w polityce wewnętrznej oraz swoboda działania i wypowiedzi zaktywizowały dziesiątki uczestników II wojny światowej do upamiętniania historii żołnierzy Armii Krajowej, dotąd przekłamywanej lub przemilczanej.

Tekst książki oparty został na notatkach sporządzanych bezpośrednio po wydarzeniach. Zachował lapidarność autentyku, zawiera także więcej szczegółowych informacji niż inne podobne relacje z tamtego okresu.

Tom uzupełniony została ponadto listami osobowymi partyzantów, spisami poległych i kalendarium walk. Dotychczasony został również dokument sporządzony przez Autora, w którym scharakteryzował swój udział w konspiracji niepodległościowej po 1945 r. I choć dzieje podziemia na Kielecczyźnie mają bogatą literaturę, Czytelnicy, którzy sięgną po książkę Mariana Świdorskiego, nie zawiodą się. Znajdą w niej wiele nieznanych im drobiazgów, ważnych przecież w interpretacji wydarzeń składających się na naszą historię.



Nowości wydawnicze

Obozowe Drużyny Bojowe w Sandomierzu (1944–1946). Działalność organizacji Bronisława Sokołowskiego „Franta” oraz represje komunistyczne wobec jej członków

Robert Piwko, Wydawnictwo Barbara i IPN, Kielce-Kraków 2016



Książka ukazuje zagadnienia związane z genezą, funkcjonowaniem oraz skutkami rozbicia struktur Obozowych Drużyn Bojowych w Sandomierzu. Organizacja ta została założona przez Bronisława Sokołowskiego „Franta”. Działała na terenie Sandomierza w latach 1944–1946.

Jej członkowie zajmowali się m.in. kolportażem materiałów propagandowych, zbieraniem informacji o charakterze wywiadowczym oraz gromadzeniem i magazynowaniem broni palnej. Ich niewątpliwym osiągnięciem było również nawiązywanie kontaktów organizacyjnych z członkami rzeszowskiej Komendy Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego oraz Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego w Warszawie.

Po rozbiciu organizacji jej członkowie doświadczyli rozmaitych form represji. Znęcano się nad nimi fizycznie i psychicznie, a także inwigilowano z wykorzystaniem całego repertuaru metod dostępnych funkcjonariuszom cywilnego aparatu bezpieczeństwa państwa. Przykładem długofalowości tego procesu, były działania „bezpieki” prowadzone wobec Bronisława Sokołowskiego „Franta”. Pozostawał on w zainteresowaniu policji politycznej Polski Ludowej aż do początków lat sześćdziesiątych XX w.

Publikacja prezentuje najważniejsze wątki dotyczące losów członków Obozowych Drużyn Bojowych w Sandomierzu. Uzupełnia również stan badań nad II konspiracją niepodległościową w powojennej Polsce.

Od Redakcji dodamy, że w książce znajdują się również ciekawe i obszerne informacje o tragicznej bitwie pod Pielaszowem (30 lipca 1944 r.), w wyniku której rozbity został pierwszy I batalion 2 Pułku Piechoty Legionów AK kpt. Ignacego Zarobkiewicza „Swojaka”.

Jest również wątek biograficzny dotyczący jednego z żołnierzy służącego w 2 plutonie III Zgrupowania Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. Pomiędzy 6 a 8 września 1943 r. na praktykę podchorążacką został z Obwodu AK Sandomierz skierowany do Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” kpr. pchor. Zdzisław Prochowski „Krzemień”. W szeregu plutonu ppor. Władysława Czerwonki „Jurka” służył do 4 lub 5 listopada 1943 r. Brał udział w walkach podczas wrześniowej i październikowej oblavy na Wykusie. W książce Roberta Piwko zostały przedstawione losy „Krzemienia” i Jego siostry, związanych z tytułową organizacją.

Opowiadania partyzanta. Wspomnienia żołnierza AK i BCh

Michał Basa, [b.m.] 2015, źródło: www.michal-basa.pl



W ubiegłym roku godną naśladowania inicjatywą wydawniczą było wznowienie wspomnień Michała Basy „Bacy” przez jego wnuka Adama Basę. By książka dostępna była dla wszystkich, Rodzina zdecydowała się udostępnić wspomnienia bezpłatnie na portalu www.michal-basa.pl. Jak napisał wnuk we wstępie do drugiego wydania: „Opowiadania partyzanta”, stały się częścią mnie, chociaż nigdy nie uczestniczyłem w żadnej z opisanych akcji, ani nie żyłem w okresie II wojny światowej. Są mi one tak bliskie ze względu na więzy krwi, które łączą mnie z Autorem książki. Dziękując tym opowiadaniom, chciałem wskazać to co rozpoczął mój dziadek. Pokazać, że są w tym świecie wyższe dobra. Są sprawy, o które warto walczyć, dla których warto żyć i za które warto zginąć. Nie chciałem również by umarła pamięć o ludziach, którzy poświęcili dla Polski tak wiele. Dlatego też, zdecydowałem się bezpłatnie opublikować całą treść w formie dostępnym na czytniki e-book, pdf oraz w postaci strony internetowej.

Kilkadziesiąt lat temu, na rynku była dostępna książka o tym samym tytule, lecz z częściowo inną treścią. Między innymi było to spowodowane tym, że książka wydawana była w okresie gdy w Polsce panował komunizm i wiele treści było cenzurowanych. Dodatkowo poprzednia wersja ze względów edytorskich była znacznie skrócona. Aktualne wydanie zostało stworzone praktycznie od nowa, w oparciu o rękopisy.

Nam pozostaje pogratulować Rodzinie trudu włożonego w przygotowanie i wydanie wznowienia Opowiadań partyzanta. Kilkadziesiąt egzemplarzy w wersji tradycyjnej ujrzało światło dzienne i zasiadło biblioteki. Pozostałych zainteresowanych lekturą odsyłamy pod wspomniany powyżej adres w Internecie. Nawet w cyfrowej postaci książka warta jest zainteresowania.

„Jeśli my zapomnimy, kamienie wołać będą!”

...Zatrzymaj myśli na chwilę, wspomnij żołnierzy AK,
Którzy o wolność walczyli, tu pamięć o nich wciąż trwa.
Przywiej wietrze szum historii, echo partyzanckich walk.
Groby, pomniki Wiktorii, cichą mgłą okrył już czas.

„Nasze piękne Oleszno: (Zespół „Melodia” z Oleszna)

Oleszno

Jeśli my zapomnimy...

Otwierając pierwsze posiedzenie Sejmu II Rzeczypospolitej ówczesny Tymczasowy Naczelnik Państwa Polski Józef Piłsudski powiedział: *Półtora wieku walk, krwawych nieraz i ofiarnych, znalazło swój tryumf w dniu dzisiejszym. Półtora wieku marzeń o wolnej Polsce czekało swego ziszczenia w obecnej chwili. Dzisiaj mamy wielkie święto narodu, święto radości po długiej, ciężkiej nocy cierpień.*

Wraz z odzyskaniem niepodległości zaczęła ożywać polska oświata. Ówczesne władze odrodzonego Państwa Polskiego wiedziały, że tylko dobra szkoła jest w stanie właściwie kształtować umysły obywateli, aby stali na straży niepodległego bytu naszej Ojczyzny. Wiedziało to również w Olesznie. Dlatego jeszcze pod zaborem rosyjskim doszło do utworzenia w 1867 r. szkoły początkowej z polskim językiem nauczania. Dopiero jednak w niepodległej od 1918 r. Polsce udało się wzniesić nowy budynek szkoły na tzw. Piaskach.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej w Olesznie mieściła się siedmioklasowa szkoła powszechna, której kierownikiem był Kazimierz Śliwa. Podczas okupacji niemieckiej nauczyciele, z pomocą tzw. wysiedleńców z Poznańskiego, prowadzili tajne nauczanie na poziomie II i III klasy gimnazjum. Z narażeniem życia prowadzone były zajęcia z historii, j. polskiego oraz geografii – przedmiotów zakazanych przez okupanta niemieckiego. To właśnie szkoła, miejscowy kościół parafialny oraz rodziny oleszyńskich gospodarzy były kuźniami, w których wykuwano charakter późniejszych żołnierzy, walczących z Niemiec i radzieckim okupantem w szeregach Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych na Ziemi Oleszyńskiej.

Dzięki wspólnemu wysiłkowi władz szkolnych i kościelnych na polu nauki oraz wychowania, w duchu miłości Boga i Ojczyzny, wielu mieszkańców Oleszna, Dąbrówek, Zabrod, Koziej Wsi, Świdna oraz Chotowa zapisało chwalebne karty historii Ojczyzny. Dali przykłady męstwa, m.in. w bitwach pod Wizną, Mławą, Piotrkowem Trybunalskim i Rawą Mazowiecką, w obronie twierdzy Modlin i Warszawy, a potem w ostatniej bitwie wojny obronnej, stoczonej 5 października 1939 r. pod Kockiem.

Jesteśmy dumni z dokonania naszych przodków, którzy dzielnie bronili Ojczyzny w chwili zagrożenia, a potem wstępowali w szeregi oddziałów partyzanckich, prowadząc dalej walkę.

„Rzeczpospolita Partyzancka – tu każde drzewo leczy swe rany”

Jeszcze nie przebrzmiały echa wrześniowych bitew, jeszcze wielu zmobilizowanych żołnierzy nie zdążyło wrócić do domów – wielu zostało na polach bitew, a inni byli w drodze do obozów jenieckich, kiedy na terenie ówczesnej gminy Oleszno zaczęto tworzyć zręby zbrojnego podziemia. Już w połowie października 1939 r., dotarł do Oleszna mjr Henryk Dobrzański „Hubal”, dowódca Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego. „Hubal” organizował w tych okolicach struktury konspiracyjne, zaprzysięgając m.in. ówczesnego kierownika oleszyńskiej szkoły

Kazimierza Śliwę. Pół roku później w trakcie Akcji „A-B” Śliwę aresztowało Gestapo. W czerwcu 1940 r. został zesłany do obozu koncentracyjnego KL Dachau, gdzie zginął.

Aresztowania nie złamały mieszkańców. Na terenie gminy Oleszno nie było ani jednej wioski, w której nie byłoby osób zaangażowanych w podziemną, patriotyczną działalność. W wielu miejscowościach działało po kilka organizacji podziemnych, w zależności od orientacji politycznych na danym terenie. W odpowiedzi na okupacyjny terror okoliczne lasy szybko zapęliły się partyzantkami oddziałami, wspieranymi przez okoliczną ludność.

Możemy z dumą powiedzieć, że nasza Ziemia Oleszyńska to prawdziwa Rzeczpospolita Partyzancka. Tu każde drzewo leczy swe rany. Oleszyńskie lasy dawały schronienie „leśnym”. Na tej ziemi działał wspomniany mjr Henryk Dobrzański „Hubal”. Tu miały miejsce potyczki partyzanckie pod Komornikami Olesznem oraz Chotowem. Tutaj działali znakomici dowódcy partyzanci AK: mjr Mieczysław Tarchalski „Marcin”, mjr Franciszek Pieniak „Przebój”, mjr cc. Eugeniusz Kaszyński „Nurt” oraz dowódca NSZ mjr Władysław Kołaciński „Żbik”. Tu wreszcie partyzanci mogli liczyć na ofiarę pomoc mieszkańców Oleszna, Świdna i Chotowa.

Wywodzący się ze wspomnianych formacji zbrojnych partyzanci nie szczędzili swojego zdrowia i życia w obronie mieszkańców Oleszna i okolic przed okupantem niemieckim. Nie wahał się walczyć w obronie zniewolonej ojczyzny. Dowodem wielkiej czci dla wojennych bohaterów jest partyzancka kwatery na cmentarzu parafialnym, liczne pomniki wystawione w miejscach bitew, jak również pamiątkowe tablice w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

Przemierzając szlak bitew znaczone dziś pomnikami i tablicami, pamiętajmy o historii ludzi, którzy podczas II wojny światowej nie wahał się stanąć z bronią w rękę, kiedy potrzebowała tego nasza ojczyzna – Polska. Wyrazem wdzięczności dla walecznych i bohaterskich żołnierzy AK było nadanie 13 października 1991 r. Szkole Podstawowej w Olesznie szaczonego imienia Armii Krajowej. Społeczność szkolna oraz wspólnota mieszkańców pomne chwalebnych dokonania partyzanckich oddziałów AK, działających na Ziemi Oleszyńskiej, pomne zaangażowania swoich przodków w sprawę Ojczyzny, postanowiły jako wzór wychowania dla swoich dzieci uczynić największą konspiracyjną formację zbrojną czasów II wojny światowej. Miała być obok katolickiej religii naszych ojców, źródłem tradycyjnych wartości takich jak: Honor i Ojczyzna. I trzeba przyznać, iż mieli rację, gdyż AK stała się dla kolejnych pokoleń uczniów autorytetem i drogowskazem, wskazującym wzorce postępowania dla współczesnego obywatela.

Czerpiąc z ideałów AK, społeczność uczniów i nauczycieli oleszyńskiej szkoły już od 25 lat stara się ocalić od zapomnienia jej piękną historię. Służą temu:

- obchodzone wspólnie z żyjącymi partyzantami AK i NSZ obchody rocznicy walk pod Olesznem, Lipnem i Chotowem,

- obchody Dnia Patrona Szkoły,
- uroczyste ceremonie ślubowania uczniów klas I szkoły podstawowej oraz gimnazjum,
- udział naszych uczniów w dwóch AK we Włoszczowie oraz w uroczystościach na Wykusie,
- organizacja Powiatowego Festiwalu Piosenki Partyzanckiej i Żołnierskiej,
- aktywny udział w działalności Stowarzyszenia Szkół im. Bohaterów AK,
- reprezentowanie szkoły w biegu poświęconym „żołnierzom wyklętym”,
- udział pocztu sztandarowego w uroczystych akademiach na terenie Gminy Krasocin i powiatu włoszczowskiego.

Szczególnie cenimy spotkania z kombatantami, aby raz jeszcze móc spojrzeć w ich oczy i ujrzeć w nich ogni obozowych tańce, nim się droga skończy, nim się dzień omroczy, nim na już ostatnie odejdą szańce. Nadchodzą też chwile smutku, kiedy żołnierze AK i członkowie NSZ – nasi przyjaciele i „kotwice pamięci” odchodzą. Głęboko odczuliśmy stratę świadków tamtych lat, m.in. ppor. cz.w. Zdzisława Rachtańa „Halnego” oraz kpt. NSZ Stanisława Kowalczyka „Jędrka” czy Henryka Foltyna, którzy odeszli na Wieczną Wartę, by uścisnąć ponownie towarzyszy i zachłusnąć się pieśnią w przyjacielskim gronie [...] tam daleko na przeciwległym brzegu. Żegnaliśmy ich, w ostatniej ziemskiej drodze, salwem sztandarów i morzem kwiatów.

Dbamy również o materialne pamiątki związane z AK. W tym celu pielęgnujemy miejsca wiecznego spoczynku partyzantów. Pozostało ich piętnastu na Ziemi Oleszyńskiej. Leżą spokojnie, niewzruszeni, bohaterowie spod Oleszna, Krzepina, Lipna i Chotowa. Oni są już na Wiecznej Warcie, bezpieczni pośród towarzyszy. Nie zaznają gorczy śmierci, bo nie umrą na wieki, póki trwać będą w naszej pamięci. Kwatery partyzancka wraz z symbolicznym grobem mjr. „Nurta” świadczą dobitnie o bohaterstwie żołnierzy AK i NSZ, którzy niejednokrotnie wspólnie dokonywali rzeczy wielkich, a przez to godnych przetrwania w naszej pamięci. Dbamy także o pomniki i tablice upamiętniające sylwetki i dokonania żołnierzy „podziemnej armii”. Naszym wojennym bohaterem, żyjącym i zmarłym, poświęcamy wiele artykułów prasowych, publikowanych na stronie internetowej naszej szkoły, Gminy Krasocin, powiatu włoszczowskiego, jak i też zamieszczanych na łamach gazet.

Docenieniem naszych działań było uhonorowanie naszej szkoły Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. Poprzez wspomniane działania pragniemy realizować testament odchodzących żołnierzy AK: *Nas nie stanie, lecz ty nie zaginiesz. Pieśń cię weźmie, legenda przechowuje. Wichrem chwały w historię popłyniesz, ARMIO KRAJOWA.*

Ryszard Kowalczyk
nauczyciel historii w ZPO w Olesznie

Cichociemni w Zgrupowaniach



Od prawej: ppor. cc. Waldemar Szwiec „Robot”, dowódca II Zgrupowania oraz por. cc. Jan Piwnik „Ponury”, dowódca Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”, Wykus, 15.09.1943 r.
(foto Biuro Informacji i Propagandy KG AK)



Por. cc. Jan Rogowski „Czarka”,
pierwszy dowódca 1 plutonu
II Zgrupowania Zgrupowań
Partyzanckich AK „Ponury” (ze zb.
Bożeny Zaborowskiej, córki Witolda
Waligórskiego „Witka”)



Ppor. cc. Waldemar Szwiec „Robot”,
dowódca II Zgrupowania Zgrupowań
Partyzanckich AK (ze zb. Archiwum
Uniwersytetu Warszawskiego)



Por. cc. Jan Piwnik „Ponury” (ze zb.
M. Sokołowskiego)



Ppor. cc. Rafał Niedzielski
„Mocny”, drugi dowódca 1 plutonu
II Zgrupowania Zgrupowań
Partyzanckich AK „Ponury” (ze zb.
Marii Grabiec)



Mjr cc. Eugeniusz Kaszyński „Nurt”,
dowódca I Zgrupowania i drugi
dowódca Zgrupowań Partyzanckich
AK „Ponury” (ze zb. rodziny
Zygmunta Chojnackiego „Astmy”)



Wykus

2016

ISSN 1505-2176

Wydana staraniem Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej
i Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT
Redakcja: dr Marek Jedynak (sekretarz red.), Robert Piwko, Miłosz A. Trukawka phm. (red. nac.), Roman Wróbel hm.
ADRES do korespondencji: 26-110 Skarżysko-Kamienna, ul. Łżywy 19, e-mail: wykus@zhr.pl <http://www.wykus.pl>
Zadanie dofinansowano ze środków Instytutu Pamięi Narodowej